

MAŁGORZATA KARKOCHA

**Od Stanów Generalnych do insurekcji paryskiej (5 V – 6 X 1789).  
Początek rewolucji we Francji w oświeceniu „Gazety Warszawskiej”\***

Niniejszy tekst stawia sobie za cel zobrazowanie stosunków panujących we Francji w pierwszych miesiącach trwania Wielkiej Rewolucji (1789–1799). Ramy czasowe naszych rozważań wyznaczają dwa wydarzenia: otwarcie Stanów Generalnych w dniu 5 maja 1789 r. oraz insurekcja (druga) paryska z 5–6 października tego samego roku. Okres ten obfituje w szereg zdarzeń i należy bez wątpienia do najbardziej burzliwych w dziejach rewolucji francuskiej. Ukonstytuowało się wówczas Zgromadzenie Narodowe (Konstytuanta), nastąpiły dwa powstania ludu paryskiego, zrewolucjonizowaniu uległy miasta na prowincji i doszło do buntu chłopskiego, znanego pod nazwą Wielkiej Trwogi. Machina rewolucji, wprawiona w ruch przez mieszkańców stolicy, w błyskawicznym tempie przetoczyła się przez całą Francję, wywracając do góry nogami panujące w tym kraju stosunki. W omawianym okresie uchwalone zostały również dwa akty prawne o niezwykle doniosłym znaczeniu. Mowa tu o dekreście z 4 sierpnia, który zniósł system oparty na zależnościach feudalnych, oraz o Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, przegłosowanej w dniu 26 sierpnia, która z kolei wprowadziła powszechną – przynajmniej w teorii – równość i wolność.

Interesujące nas zagadnienie omówimy na podstawie informacji zamieszczonych na łamach „Gazety Warszawskiej”. Periodyk ten, dzięki Jerzemu Łojkowi, doczekał się własnej monografii<sup>1</sup>, nie ma więc potrzeby dokonywać tu szczegółowej jego charakterystyki. Zresztą, jest on stosunkowo dobrze znany historykom, zwłaszcza zaś badaczom zajmującym się dziejami dwóch ostatnich stuleci<sup>2</sup>.

---

\* W niniejszym tekście wykorzystano ustalenia poczynione w trakcie pisania rozprawy doktorskiej pt. *Obraz Francji w dobie rewolucji na łamach prasy warszawskiej z lat 1789–1794 r.*, realizowanej w Instytucie Historii UŁ pod kierunkiem prof. zw. dra hab. Zbigniewa Anusika.

<sup>1</sup> J. Łojek, „Gazeta Warszawska” księdza Łuskiny 1774–1793, Warszawa 1959.

<sup>2</sup> Por. np. A. Węglarz, *Preambula do konstytucji amerykańskiej a obchody 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych Polsce w świetle prasy warszawskiej z tego okresu*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki. Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, red. J.A. Daszyń-

Wystarczy zatem, jeśli ograniczymy się do przytoczenia na jego temat jedynie informacji podstawowych lub istotnych z punktu widzenia naszych dalszych rozważań.

Ten wiodący na polskim rynku wydawniczym tytuł prasowy ukazywał się w latach 1774–1793 w stolicy Rzeczypospolitej, dwa razy w tygodniu, a jego wydawcą i redaktorem był eks-jezuita – ksiądz Stefan Łuskina<sup>3</sup>. Każdy numer pisma składał się z czterostronicowego numeru zasadniczego i tej samej objętości „Suplementu”. Otwierały go informacje z kraju, następnie zamieszczano doniesienia z zagranicy. W „Suplemencie” drukowano wiadomości otrzymane w ostatniej chwili, tu przenoszono również dokończenia artykułów z części pierwszej, wreszcie na końcu zamieszczano „Doniesienia z Warszawy” stanowiące odpowiednik współczesnych ogłoszeń. Serwis informacyjny gazety był niezwykle bogaty i nie ustępował w zasadzie innym czołowym pismom europejskim. Składały się na niego informacje z Polski, przeważnie o charakterze ogólnokrajowym, jak również wiadomości z pozostałych krajów starego kontynentu, a nawet z odległej Ameryki. Można tu było przeczytać o życiu i stanie zdrowia koronowanych głów, o sytuacji politycznej w poszczególnych państwach, toczących się konfliktach zbrojnych, przebiegu obrad parlamentu angielskiego, ale i o długowiecznych postaciach, klęskach elementarnych oraz „przypadkach osobliwych”. Od połowy 1789 r. wśród informacji zagranicznych dominowały doniesienia z ogarniętej rewolucją Francji. Łuskina niezwykle uważnie śledził kolejne etapy rewolucji i dokonujące się w tym kraju przeobrażenia polityczne, opisywał szczegółowo przebieg sesji Zgromadzenia Narodowego, przytaczał mowy posłów i zapadłe uchwały, interesował się losami rodziny królewskiej. Dla badacza zajmującego się dziejami rewolucji francuskiej jest więc „Gazeta Warszawska” prawdziwą kopalnią informacji, a do tego – co warte podkreślenia – do dziś niemal nieprzebadaną.

Główne źródło wiedzy o świecie stanowiła dla księdza Łuskiny prasa zagraniczna, przeważnie czasopisma francuskie, niemieckie, włoskie i angielskie. „London Gazette”, „Gazeta Leydejska”, „Gazette de France”, „Journal de Paris”, „Gazette du Bas-Rhin”, „Berliner Zeitung” – to tylko niektóre z periodyków prenumerowanych przez wspomnianego redaktora. Drukowane w tych i w innych czasopismach artykuły Łuskina tłumaczył, a następnie przerabiał i adaptował na potrzeby polskiego czytelnika. Sporadycznie sięgał także do listów i notatek prywatnych pochodzących z Francji, Anglii czy Niemiec. Zgodnie z ówczes-

---

ska, Łódź 2009, s. 425–436; A. Stocka, *Echa emancypacji Murzynów w prasie warszawskiej z lat 1865–1870*, [w:] *ibidem*, s. 437–456.

<sup>3</sup> Po śmierci księdza Łuskiny, w 1794 r. czasopismo ukazywało się pod zmienioną nazwą, najpierw jako „Gazeta Krajowa”, następnie zaś (od 26 kwietnia) jako „Gazeta Wolna Warszawska”. Z dniem 15 XI 1794 r. periodyk zaczęto drukować ponownie pod nazwą „Gazeta Warszawska”.

sną praktyką, powszechnie stosowaną przez wydawców, Łuski nie komentował przedstawianych wydarzeń. Tak właśnie pojmowana była w wieku XVIII rzetelność dziennikarska. Zresztą gazety były drogie, a czytelnicy nabywali je nie po to, by poznać opinię tego czy innego publicyście, lecz by zaznajomić się z najnowszymi zdarzeniami w kraju i na świecie. Nie znaczy to jednak, że „Gazeta Warszawska” pozbawiona jest w ogóle komentarza; powstawał on przez odpowiedni dobór i zestawianie faktów. Kiedy więc ksiądz Łuski chciał zwrócić uwagę na jakieś wydarzenie, przedstawiał je bardzo obszernie, z aptekarską wręcz dokładnością, inne – „niewygodne” dla siebie – fakty po prostu pomijał, lub – częściej – streszczał w krótkiej notce i zamieszczał z dużym opóźnieniem. Dla przykładu, sprawy religijne, tak bliskie jego sercu, były szeroko omawiane na łamach „Gazety Warszawskiej”. Łuski z lubością przytaczał też opisy wszelkich aktów gwałtu dokonywanych przez pospólstwo. W tym wypadku chodziło jednak o skompromitowanie rewolucji, której był zdecydowanie niechętny<sup>4</sup>.

Te krótkie uwagi poświęciłam tytułem charakterystyki wykorzystanego źródła. Przechodząc do omówienia interesującego nas zagadnienia należy stwierdzić, iż monarchia francuska u schyłku *ancien regime'u* przeżywała głębokie trudności. Już Ludwik XV (1715–1774), na skutek niemoralnego trybu życia, walki z parlamentami i wielu nieudanych reform osłabił w znaczący sposób autorytet władzy królewskiej, a jego marnotrawstwo funduszy i przegrana w wojnie z Wielką Brytanią w latach 1756–1763 wpędziły Francję w ogromny, idący w setki milionów liwrów deficyt. Jego wnuk i następca na tronie – Ludwik XVI (1774–1792), człowiek przeciętny, a do tego chwiejnego charakteru, nie był w stanie przywrócić władzy monarszej jej dawnej powagi, a tym bardziej uporać się z trudnościami finansowymi. Ratunkiem dla skarbu byłoby ograniczenie wydatków na dwór, a także likwidacja wolności podatkowej stanów uprzywilejowanych. Wprawdzie projekty takie wysuwane były przez wszystkich ministrów skarbu Ludwika XVI (Anne-Robert Turgot, Jacques Necker, Charles-Alexandre de Calonne, Etienne-Charles Loménie de Brienne), ale wobec oporu szlachty i duchowieństwa nie udało się wprowadzić ich w życie. Pod koniec 1788 r. król i jego arystokratyczni doradcy zdali sobie w końcu sprawę, że jedynym sposobem na uratowanie państwa przed zbliżającym się bankructwem jest odwołanie się do całego narodu. Idea zwołania Stanów Generalnych (*États Généraux*) była zresztą wśród Francuzów popularna, choć wielu przedstawicieli warstw uprzywi-

---

<sup>4</sup> Więcej na temat samego pisma i jego redaktora por. J. Łojek, *op. cit., passim*; i d e m, *Dziennikarze i prasa w XVIII wieku*, Warszawa 1960; i d e m, *Historia prasy polskiej*, Warszawa 1976, s. 26–28; W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661–1914*, Warszawa 1962, s. 58–64; J. Szczępaniec, *Łuski Stefan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVIII/4, z. 79, Wrocław 1973, s. 577–579.

lejewanych wysuwało ją tylko dla podkreślenia swej opozycyjności. Nie bardzo wiadomo jednak, jak ma wyglądać sposób wybierania do Stanów i jaki ma być ich skład. Szlachta, duchowieństwo i parlamenty pragnęły, by zasady były takie same jak w 1614 r., kiedy to po raz ostatni Stany Generalne zostały zwołane, ale spotkało się to z energicznymi protestami mieszczaństwa, gdyż według ordynacji z 1614 r. tylko jego część miała prawo wyboru, a zatem nie całe mieszczaństwo było wówczas reprezentowane. Wysuwano ponadto żądania podwójnej reprezentacji stanu trzeciego i głosowania indywidualnego (*par tête*). Głosowanie *par tête* dawało burżuazji, przy podwójnej liczbie jej reprezentantów, wygodną większość i umożliwiało jej przeforsowanie własnych projektów. Ambitnym przywódcom tej warstwy już wówczas przyświecała idea reformy dotychczasowego ustroju państwa, który uważano za przeżytek. Mimo sprzeciwu notablów, powołanych do narady nad tą sprawą, król pod wpływem Neckera wyraził 27 grudnia 1788 r. zgodę na podwojenie reprezentacji stanu trzeciego (sprawę trybu głosowania pozostawiono w zawieszeniu), 24 stycznia 1789 r. ogłosił zaś zwołanie Stanów Generalnych na dzień 1 maja do Wersalu<sup>5</sup>.

Kampania wyborcza odbywała się w atmosferze ogólnego podniecenia spowodowanego kilkoma czynnikami. Burżuazja zdawała sobie sprawę z doniosłości chwili, która zdecydować mogła o zmianie ustroju politycznego, tym bardziej że państwo przeżywało głęboki kryzys gospodarczy. W efekcie traktatu handlowego z Wielką Brytanią podpisanego w 1786 r. (tzw. traktat Edena), doszło do zachwiania podstaw przemysłu tekstylnego, gdyż rynek francuski zalany został przez znacznie tańsze od rodzimych wyroby angielskie. Fabrykanci tkanin zmuszeni byli ograniczyć produkcję, a tysiące robotników znalazło się bez pracy. W wielu miastach pojawiły się bandy żebraków, dochodziło też do zaburzeń. Sytuacja pogorszyła się jeszcze na skutek nieurodzajów w 1787 i 1788 r. Zboże podrożało o 100% w porównaniu z 1786 r. Chleb był nie tylko drogi, lecz bano się nawet, iż go zabraknie. Co gorsza, zima 1788/1789 była niezwykle mroźna; tak niskich temperatur (minus 17°C) nie notowano od dwóch stuleci, a podobno nawet nigdy<sup>6</sup>. Producenci wina obawiali się o los krzewów winorośli. Wszystko

---

<sup>5</sup> O zasygnalizowanych tu problemach por. J. B a s z k i e w i c z, *Historia Francji*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 325–329; i d e m, *Ludwik XVI*, Wrocław 1983; A. S o b o u l, *Rewolucja francuska*, Łódź 1951, s. 48–71; W. M a r k o v, A. S o b o u l, *Wielka Rewolucja Francuzów 1789*, Wrocław 1984, s. 63–75; A. M a t h i e z, *Rewolucja francuska*, Warszawa 1956, s. 22–39; G. L e f e b v r e, Ch. P o u t h a s, M. B a u m o n t, *Historia Francji*, t. II: *Od 1774 do czasów współczesnych*, Warszawa 1969, s. 11–19, 33–37; M. Ż y w c z y Ń s k i, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1999, s. 22–27; G. L e f e b v r e, *The French Revolution*, vol. I: *From its origins to 1793*, London 1962, s. 97–115.

<sup>6</sup> „Gazeta Warszawska” [dalej: GW], nr 9, 31 I 1789, 3 (gazeta Łuskiny nie ma paginacji. Podawana przez nas cyfra oznacza stronę numeru zasadniczego lub „Suplementu”, na której zamieszczono interesujące nas informacje).

to stwarzało atmosferę przyjazną dla burżuazyjnych planów przebudowy ustroju panującego we Francji. Głodne i niezadowolone masy ludowe stosunkowo łatwo stać się mogły narzędziem w rękach burżuazji<sup>7</sup>.

System wyborczy do Stanów Generalnych, ustalony w regulaminie królewskim, był dość skomplikowany, lecz liberalny. Przedstawiciele stanów uprzywilejowanych wybierali swych delegatów bezpośrednio na zebraniach wyborczych, które zwoływano w centrum okręgu sądowego (*bailliages* na północy i *sénéchaussés* na południu Francji). Stan trzeci natomiast obowiązywało głosowanie pośrednie, dwustopniowe we wsiach, trzystopniowe w miastach, przy czym wyborcy musieli mieć ukończone dwadzieścia pięć lat i być płatnikami podatków. Szlachta odrzuciła większość kandydatur liberalnych magnatów i ludzi związanych z dworem, wybierając na swych delegatów mieszkańców prowincji. Wśród duchowieństwa przewagę zdobyli proboszczowie – na ogólną liczbę 296 przedstawicieli kleru było ich 208. Stan trzeci reprezentowali głównie prawnicy, poza tym kupcy, bankierzy, przemysłowcy, literaci i ludzie nauki. Do reprezentacji weszło także trzech księży i jedenastu szlachciców, o których wiadziano, że charakteryzują ich poglądy liberalne. Nie wybrano natomiast żadnego chłopca i ani jednego przedstawiciela proletariatu miejskiego. Sławnych w całej Francji było wśród reprezentantów tej grupy jedynie kilku, jak np. kanonik Emmanuel-Joseph Sieyès, astronom Jean-Sylvain Bailly, literat Constantin-François Volney czy hrabia Honoré-Gabriel de Mirabeau<sup>8</sup>.

Wyłonieni delegaci otrzymali od swych wyborców supliki (*cahiers des doléances*), będące swego rodzaju wykazem skarg, potrzeb i zażaleń Francuzów. Stanowią one interesujące źródło historyczne, gdyż na ich podstawie wiemy nie tylko to, co w danym okręgu chcieli zmienić wyborcy, lecz także i to, co zamierzano zreformować w całej Francji. Obok żądań o charakterze lokalnym, zawierają one bowiem także postulaty o charakterze ogólnokrajowym. Nie zagłębiając się zbytnio w to zagadnienie wspomnimy jedynie, iż wszystkie trzy stany zgodnie domagały się uchwalenia konstytucji, która by ograniczyła władzę króla i powołała stałe przedstawicielstwo narodowe, jedynie upoważnione do uchwalania podatków i ustanawiania praw. Poza tym trzy stany żądały przekształcenia ustroju skarbowego, reformy wymiaru sprawiedliwości i ustawodawstwa karnego, zagwarantowania swobód osobistych oraz wolności słowa, myśli i druku. Szlachta i duchowieństwo zgadzały się na równość podatkową, ale większość ich przedstawicieli odrzucała równość praw i równy dla wszystkich Francuzów dostęp do

---

<sup>7</sup> P. Gaxotte, *Rewolucja francuska*, Gdańsk 2001, s. 122–126; A. Mathiez, *op. cit.*, s. 40–42; M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 29; W. Markov, A. Soboul, *op. cit.*, s. 75; G. Lefebvre, *op. cit.*, s. 116–118.

<sup>8</sup> GW, nr 18, 4 III 1789, 3. Por. też: P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 129–130; A. Mathiez, *op. cit.*, s. 43–45; M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 31; W. Markov, A. Soboul, *op. cit.*, s. 77 i n.

urzędów. Broniono zaciekle głosowania według stanów, co uważano za gwarancję zachowania dotychczasowych przywilejów. Cały stan trzeci (*Tiers*) domagał się natomiast równości wobec prawa, zniesienia systemu feudalnego i dziesięcin, przy czym jednak wiele suplik zadawało się zasadą wykupu praw feudalnych<sup>9</sup>.

Pod koniec kwietnia ponad 1000 deputowanych zaczęło przybywać do Wersalu. W sobotę, 2 maja, wszyscy oni zostali przedstawieni królowi. Ludwik XVI z całą uprzejmością przyjął przedstawicieli szlachty i duchowieństwa w swym gabinecie, reprezentanci stanu trzeciego zostali mu zaś przedstawieni w jego sypialni, gromadnie i z pośpiechem. Deputowani *Tiersu* ubrani byli w oficjalny czarny strój, podczas gdy szlachta wystąpiła w jedwabiach<sup>10</sup>.

Dwa dni później, 4 maja, w katedrze św. Ludwika odbyła się uroczysta msza św. „na uproszenie pomocy boskiej dla pomyślnego odprawowania sejmu [tj. Stanów Generalnych – przyp. M.K.]”<sup>11</sup>. Podczas nabożeństwa i procesji, która go poprzedziła, zastosowano rozmaite przepisy przestarzałej etykiety, co nie nastroiło zbyt optymistycznie przedstawicieli stanu trzeciego. Procesja wyruszyła o godzinie 9.00 z kościoła Notre Dame. Na jej czele szli kolejno deputowani stanu miejskiego, szlacheckiego i duchownego (nie było wśród nich reprezentantów Paryża, dla których nie przygotowano jeszcze instrukcji wyborczych), odziani w większości w stroje ceremonialne. Za nimi podążał arcybiskup Paryża z Najświętszym Sakramentem, pod paradnym baldachimem, którego sznury trzymane były przez braci królewskich, hrabiów Prowansji i Atrezji oraz książąt d’Angoulême i de Berry. Ludwik XVI kroczył za Najświętszym Sakramentem, otoczony przez książąt krwi i urzędników dworu. Pochód liturgiczny zamykała królowa wraz z księżnymi i damami dworu. Pogoda sprzyjała, więc na ulice wybiegło mnóstwo widzów, aby podziwiać to niecodzienne widowisko. Około godziny 12.00 procesja dotarła do katedry św. Ludwika. Arcybiskup Paryża odprawił tu nabożeństwo, a biskup Nantes wygłosił „wyborne” kazanie, za które nagrodzono go gromkimi brawami. Trzy i pół godziny później procesja powróciła do kościoła Notre Dame. Dworzanie wsiedli do czekających powozów i odjechali do pałacu, a deputowani rozeszli się do swych kwater<sup>12</sup>. Nazajutrz miało odbyć się uroczyste otwarcie Stanów Generalnych.

<sup>9</sup> Por. A. Mathiez, *op. cit.*, s. 45–47; W. Markov, A. Soboul, *op. cit.*, s. 79–80; A. Soboul, *op. cit.*, s. 68–69; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 136–137. Więcej na temat zawartości suplik redagowanych przez chłopów por. G. Lefebvre, *Cahiers de la Révolution française*, Paris 1934.

<sup>10</sup> GW, nr 42, 27 V 1789, 4.

<sup>11</sup> Cyt. za: *ibidem*.

<sup>12</sup> GW, nr 43, 30 V 1789, 3 i Suplement, 1–2. Według Z. Libiszowskiej nabożeństwo odprawione zostało w kościele św. Ducha, nie zaś św. Ludwika, a pogoda tego dnia była deszczowa. Por. e a d e m, *Żołnierz wolności La Fayette*, Łódź 1978, s. 152. O tym, że nabożeństwo odbyło się w kościele św. Ducha pisze także A. M a u r o i s, *Adrianna czyli życie Pani de La Fayette*, Warszawa 1962,

5 maja od wczesnych godzin porannych posłowie trzech stanów poczęli gromadzić się w sali pałacu Menus-Plaisir, w oczekiwaniu na przyjazd monarchy. Zajmowano miejsca według rangi powiatów, toteż minęło sporo czasu nim wszyscy deputowani zasiedli w swoich ławach. W południe przybył król w asyście książąt krwi oraz dostojników dworu i zasiadł na przygotowanym dla niego tronie; królowa zajęła miejsce kilka stopni poniżej. Wszyscy oczekiwali, że w mowie tronowej Ludwika XVI oznajmione zostaną doniosłe reformy – zmiany wiodące do odrodzenia i odnowy kraju. Nic bardziej mylnego. Król wyraził swą wdzięczność i pochwały dla Stanów, ale nawet słowem nie wspomniał o reformach. Krótko przemawia strażnik pieczęci Beretil, po nim zaś na mównicę wstąpił Jacques Necker, generalny kontroler finansów i faktyczny szef rządu. Przez trzy godziny odczytywał on sprawozdanie ze stanu finansów państwa, które było dość suche, naszpikowane cyframi, ale w sumie optymistyczne. Wyluszczył w nim przychody i rozchody skarbu, ujawnił też stan aktualnego zadłużenia Francji (56 mln)<sup>13</sup>. Zapewnił przy tym, iż w ciągu dwóch lat stosunkowo łatwo można będzie zrównoważyć budżet, jeśli tylko zastosuje się politykę oszczędności, zaciągnięciem osiemdziesięciomilionową pożyczkę na pokrycie bieżących wydatków, która „dla kraju zgoła nie ma być uciążliwa”, a szlachta i duchowieństwo dla dobra ogółu wyrzekną się wolności podatkowej. Kończąc, zachęcił posłów do głosowania stanami, nie zaś indywidualnie (*par tête*)<sup>14</sup>. Jego apel został przyjęty

---

s. 203. Z kolei E.D. B r a d y podaje, że mszę św. celebrowano w katedrze św. Ludwika i że był wówczas „piękny wiosenny dzień”, potwierdzając tym samym doniesienia „Gazety Warszawskiej”. Autor ten napisał również, że kazanie wygłoszone przez biskupa Nantes nie należało do udanych, co z kolei stoi w sprzeczności z informacją odnotowaną przez źródło. Por. i d e m, *A Short History of the French Revolution 1789–1795*, Oxford 1932, s. 22–23.

<sup>13</sup> Stan budżetu państwa francuskiego na dzień 1 V 1789 r. przedstawiał się następująco: wydatki wynosiły 531,444 mln liwów, przychody – 475,294 mln, roczny zatem deficyt równał się 56,150 mln liwów. Większość dochodów Skarbu Królewskiego pochodziła z różnego rodzaju podatków: uzyskano 50,220 mln z podatków pośrednich, 46,035 mln z podatku dwudziestego grosza (*la vingtième*), 24,556 mln z prowincji stanowych (*pays d’Etat*), 110,586 mln z Paryża, z prowincji elektorских (*pays d’élection*) i z prowincji przyłączonych (*pays conquis*). Inne wpływy to: 150,107 mln z dzierżawy generalnej, 12 mln z poczt, 50 mln z dóbr królewskich i lasów, 14 mln z loterii, 0,5 mln z mennic, 1,6 mln z prowizji od pożyczek udzielonych Stanom Zjednoczonym w czasie ich wojny o niepodległość i 300 tys. z prowizji od sześciomilionowej pożyczki udzielonej jednemu z książąt niemieckich. Jeśli idzie o wydatki państwa, to zużyto: 25 mln na utrzymanie dworu królewskiego, 8,240 mln na braci królewskich i ich rodziny, 7,280 mln na sprawy zagraniczne, 99,160 mln na wojnę, 46,500 mln na marynarkę i kolonie, 5,680 mln na mosty i drogi publiczne, 162,486 mln na czynsze stałe (*cens*) i renty dożywotnie (*rentes viagères*), 29,560 mln na pensje, 3,864 mln na handel, 1,144 mln na wsparcie dla ubogich, 830 tys. na pomoc dla uciekinierów holenderskich mieszkających we Francji oraz 3,038 mln na podarunki i jałmużny. Por. GW, nr 45, 6 VI 1789, Supplement, 2–3.

<sup>14</sup> Relacje prasowe przeczą zatem stwierdzeniu A. Mathieza, że „Necker nie wypowiedział się w najważniejszej kwestii, w sprawie głosowania indywidualnego...” Por. i d e m, *op. cit.*, s. 50.

milczeniem przez przedstawicieli stanu trzeciego, za to pozostali deputowani nagrodzili go gromkimi brawami. Także monarcha był oklaskiwany, kiedy opuszczał salę posiedzeń<sup>15</sup>.

Następnego dnia obrady toczyć się miały oddzielnie w ramach każdego stanu. Deputowani stanu trzeciego odmówili jednak utworzenia osobnej izby i zażądali wspólnej weryfikacji pełnomocnictw. Przyjęli także nazwę Komun (*Communes*), na wzór angielskiej Izby Gmin. Miesiąc minął na jałowej gadaninie i bezowocnych rokowaniach między stanami zasiadającymi w oddzielnych salach, do których z pewnym opóźnieniem (25 maja) dołączyli deputowani miasta Paryża<sup>16</sup>. Publiczność z galerii kibicowała obradom stanu trzeciego; pozostałe stany debatowały przy drzwiach zamkniętych. 27 maja deputowany miasta Aix – hrabia de Mirabeau zaproponował, aby zaprosić duchowieństwo do wspólnego obradowania. Trzydziestu sześciu komisarzy udało się do sali, gdzie stan ten zasiadał i obwieściło wolę Komuny: „Deputowani Izby Pospolitej Francji zapraszają jegomość deputowanych stanu duchownego imieniem Boga, pokoju i interesu narodowego, do złączenia się z nimi na Powszechnym Zgromadzeniu Nacji, dla skutecznego zgody i jedności”<sup>17</sup>. Kler, pod naciskiem proboszczów, zdecydował wstrzymać weryfikację pełnomocnictw i podjął się pośrednictwa. Z kolei interweniował król zachęcając listownie stany do jedności i upoważniając strażnika pieczęci do przewodniczenia na zebraniach porozumiewawczych<sup>18</sup>.

10 czerwca stan trzeci, znudzony bezowocnym domaganiem się głosowania *par tête* i wspólnego sprawdzania pełnomocnictw wszystkich deputowanych, po raz ostatni wezwał stany uprzywilejowane do połączenia się z nim i rozpoczęcia obrad nad sprawami narodowymi. Na apel ten odpowiedziało jedynie dwudziestu proboszczów. 17 czerwca *Tiers*, powiększony nieznacznie o grupę przedstawicie-

---

<sup>15</sup> GW, nr 43, 30 V 1789, Suplement, 2; nr 45, 6 VI 1789, Suplement, 2. Por. A. Mathiez, *op. cit.*, s. 49–50; A. Soboul, *op. cit.*, s. 71–72; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 138–139; A. Maurois, *op. cit.*, s. 204; E.D. Bready, *op. cit.*, s. 24.

<sup>16</sup> GW, nr 46, 10 VI 1789, Suplement, 4; nr 47, 13 VI 1789, Suplement, 3; nr 48, 17 VI 1789, Suplement, 3.

<sup>17</sup> Cyt. za: GW, nr 49, 20 VI 1789, Suplement, 2.

<sup>18</sup> GW, nr 49, 20 VI 1789, Suplement, 2; nr 52, 1 VII 1789, 4. Oto treść listu króla do stanu trzeciego: „Mam wiadomość, że trudności względem weryfikacji plenipotencji Stanów Powszechnych jeszcze nie są ułożone, choć komisarze od trzech stanów nominowani, sposobem wszelkim o ich załatwienie starali się. Nie bez troskliwości patrzę na to, iż Zgromadzenie Narodowe zostaje w bezczynności; przez tę bezczynność, gdyby się miała kontynuować, zniknęłaby nadzieja, którą utrzymywałem za uszczęśliwieniem poddanych moich. Przy tych okolicznościach życzę, ażeby wspomniani komisarze jutro znowu zaczęli swoje konferencje. Mój strażnik pieczęci i niektórzy komisarze przytomni będą na tych konferencjach i przyłożą się ku dopięciu jedności pożądanej. Duchowieństwo i Izba Pospolita [*Tiers*] starają się uczynić zadość żądaniu króla, szlachta jednak zdaje się być postanowioną sprzeciwić się złączeniu stanów, a mianowicie pojedynczemu wotowaniu”. Cyt. za: GW, nr 49, 20 VI 1789, Suplement, 2–3.



li duchowieństwa, ogłosił się Zgromadzeniem Narodowym (*Assemblée Nationale*). Wniosek w tej sprawie postawił uczony astronom – Jean-Sylvain Bailly, którego też wybrano przewodniczącym. Efektem debaty, jaka wywiązała się wokół spraw finansowych, była ustawa stwierdzająca, iż dotychczasowe podatki zostały ustanowione bez zgody narodu, a więc są bezprawne i ustaną z chwilą zakończenia obrad Zgromadzenia. Zarazem jednak deputowani uspokoiли wierzycieli państwa, ręką za spłatę długów „honorem i wiernością ludu francuskiego”. Zapewnili też, że niebawem uchwalone zostaną środki niezbędne do zmniejszenia drożyzny na prowincji i należytego jej zaopatrzenia w żywność<sup>19</sup>.

Podjęte w dniu 17 czerwca postanowienia są w istocie rewolucyjne. Stan trzeci uznał się za jedynego wyraziciela woli narodu i przyznał sobie prawo do zatwierdzania podatków – wszystko to jednak bez zgody króla. Odwaga *Tiersu* udzieliła się duchowieństwu, którego większość 19 i 20 czerwca opowiedziała się za wspólnymi obradami<sup>20</sup>. Ale szlachta wciąż była temu przeciwna. Ostro skrytykowała ona obie uchwały stanu trzeciego – w sprawie ogłoszenia się Zgromadzeniem Narodowym i odnośnie do podatków (o pierwszej z nich poseł de Espremenil mówił, że „wzrusza koronę królewską na głowie monarchy”) oraz wystosowała do króla notę protestacyjną<sup>21</sup>.

Ludwik XVI, naciskany przez książąt i wielkich panów feudalnych, w tym hrabiego d'Artois, postanowił obalić na nadzwyczajnym posiedzeniu (*lit de justice*) uchwały stanu trzeciego i nakazać oddzielne obrady. Tymczasem zaś, chcąc uniemożliwić zapowiadane połączenie się kleru z Komunami, zarządził zamknięcie sali obrad i otoczenie jej wojskiem. Kiedy więc w sobotę 20 czerwca posłowie zjawili się w pałacu, gdzie odbywano sesje, zastali zaryglowane drzwi i strażnika pilnującego wstępu do budynku. Na drzwiach przybite było ogłoszenie następującej treści: „Ponieważ król dnia 22. chce złożyć królewskie posiedzenie, przygotowania zatem we trzech salach Zgromadzenia Stanów czynić się mające wymagają, żeby te Zgromadzenia, aż po odprawieniu sesji namienionej, były odłożone”<sup>22</sup>. Na wezwanie prezydenta Bailly'ego wszyscy deputowani udali się do sąsiedniego pawilonu, zwanego Salą Gry w Piłkę (*Salle du Jeu de Paume*) w celu odbycia sesji. Złożyli tam przysięgę, iż nie rozłączą się nigdy i że będą się zbierać wszędzie tam, gdzie będzie to konieczne ze względu na okoliczności, do czasu aż Konstytucja „na trwałych nie stanie fundamentach”<sup>23</sup>.

<sup>19</sup> GW, nr 54, 8 VII 1789, 4; nr 55, 11 VII 1789, Suplement, 1.

<sup>20</sup> W dniu 19 VI za przyłączeniem się do stanu trzeciego głosowało 147 osób, a 136 były temu przeciwnie. Nazajutrz grono deputowanych domagających się połączenia było jeszcze większe. GW, nr 56, 15 VII 1789, 4. A. Mathiez, *op. cit.*, s. 51 podaje, że 19 czerwca za wspólnymi obradami opowiedziało się 149 reprezentantów stanu duchownego.

<sup>21</sup> GW, nr 56, 15 VII 1789, 4.

<sup>22</sup> Cyt. za: GW, nr 56, 15 VII 1789, 4.

<sup>23</sup> GW, nr 56, 15 VII 1789, 4 i Suplement, 1.

Wyznaczone na 22 czerwca posiedzenie królewskie zostało odroczone o jeden dzień<sup>24</sup>. Jak się miało okazać, zwłoka ta była błędem, umożliwiła bowiem duchowieństwu realizację postanowienia z 19 czerwca. Wobec odroczenia sesji, przedstawiciele kleru udali się do katedry św. Ludwika, gdzie postanowili większością głosów połączyć się ze stanem trzecim. Dla Zgromadzenia Narodowego uchwała ta była istotna, gdyż odtąd miało ono się składać nie tylko z reprezentantów jednego stanu, poza tym ten nowy sojusznik miał duży wpływ moralny na społeczeństwo<sup>25</sup>.

Dwór popełniał wciąż nowe niezręczności. 23 czerwca posłowie udali się do sali obrad na posiedzenie, któremu przewodniczyć miał osobiście monarcha. Podczas gdy przedstawiciele stanów uprzywilejowanych zostali wpuszczeni do budynku od razu, reprezentanci stanu trzeciego musieli długo czekać stojąc w strugach ulewnego deszczu, nim otwarto im drzwi. Nie nastroiło ich to przychylnie do rządu. Ludwik XVI przybył około godziny jedenastej, w otoczeniu książąt krwi i dostojników dworu. W ostrych słowach zganił posłów za brak jedności i za beczynność. Nakazał zachowanie podziału na stany i obradowanie w osobnych izbach. Zniósł postanowienia stanu trzeciego. Zachował w dalszym ciągu wszelką własność, tj. dziesięciny, czynsze, renty, powinności feudalne i senioralne. Zgodził się jednak na równą reparację podatków oraz na to, by uchwalane były one odtąd przez Stany Generalne. Zarezerwował także dla siebie prawo zaciągania pewnych sum (ok. 100 mln), w sytuacjach wyjątkowych, takich jak wojna, bez zgody przedstawicieli stanowych. Wreszcie obiecał zniesienie podatku *taille*, zabezpieczenie wierzycieli państwowych, jak również publikowanie każdego roku wykazu przychodów i rozchodów państwa<sup>26</sup>. Król zakończył przemówienie groźbą: „Rozkazuję W. Panom, ażebyście zaraz rozłączyli się i jutro rano, żeby każdy do izby stanu swojego udał się, dla zaczęcia tam znowu sesji swoich”<sup>27</sup>.

Mowa króla wywołała radość duchowieństwa i szlachty, „zatrwożyła” zaś stan trzeci. Gdy Ludwik XVI odjechał, posłowie uprzywilejowanych stanów opuścili salę. Ale Komuny pozostały w swoich ławach, gotowe sprzeciwić się woli monarchy. Nadszedł mistrz ceremonii, markiz de Brézé, który począł wołać, aby opuszczono salę. Bailly odpowiedział mu sucho, iż stan trzeci ogłosił się Zgromadzeniem Narodowym i że ustąpi z zajmowanych miejsc tylko pod groźbą

---

<sup>24</sup> Obawiając się bowiem zamieszek, dwór nakazał rozbiórkę galerii z trybunami dla widzów, kibicujących obradom stanu trzeciego, o czym jednak prasa nie wspomina. Por. A. Mathiez, *op. cit.*, s. 52.

<sup>25</sup> Za złączeniem się ze stanem trzecim głosowało 186 deputowanych. Prasa nie podała, ilu duchownych było temu przeciwnych. Por. GW, nr 57, 18 VII 1789, 3.

<sup>26</sup> GW, nr 57, 18 VII 1789, 3–4 i Suplement, 1–2. Por. A. Mathiez, *op. cit.*, s. 52–53; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 140; A. Soboul, *op. cit.*, s. 73–74; E.D. Brady, *op. cit.*, s. 31.

<sup>27</sup> Cyt. za: GW, nr 57, 18 VII 1789, Suplement, 2.

bagnetów<sup>28</sup>. Przeprowadzono następnie uchwałę, że Zgromadzenie podtrzymuje swoje dotychczasowe postanowienia i protestuje przeciwko wszystkiemu, co zostało podjęte na posiedzeniu królewskim.

Otwarty bunt przeciwko tronowi wymagał niezwłocznej interwencji. Król jednak nie mógł się zdecydować na użycie siły. A kiedy wreszcie nakazał Gwardii Francuskiej rozpędzenie deputowanych (25 czerwca), ta odmówiła wykonania jego rozkazu pod pretekstem, iż ma służyć ojczyźnie, a nie ciemnić ludność. Niezdecydowana postawa Ludwika XVI umożliwiła opozycji powiększenie szeregów. 24 czerwca 157 deputowanych kleru przyłączyło się do stanu trzeciego, a nazajutrz uczyniło to samo 50 ich kolegów i 48 reprezentantów szlachty z księciem Orleanu, Filipem, na czele. 26 czerwca wśród kleru wywiązała się ostra dyskusja. Biskupi Paryża, Autun i Orange, jak również wielu innych duchownych, opowiedzieli się za przyłączeniem do Zgromadzenia. Zasiadający przy stole prezydialnym kardynał Louis-Alexandre de La Rochefoucauld „dzwonkiem milczenie chciał nakazać”, lecz „dzwonek ów znalazł papierem określony, na którym był napis: Głos wołającego na puszczy”<sup>29</sup>. Również większość deputowanych z grona szlachty zdawała się być za wspólnymi obradami. Ludwik XVI postanowił zatwierdzić to, czemu nie mógł już zapobiec. 27 czerwca wydał pisemny nakaz wiernej mu jeszcze części duchowieństwa i szlachty, by zasiadła w Zgromadzeniu Narodowym<sup>30</sup>. Kler bez wahania podporządkował się woli monarchy i uchwalił „połączyć się ze stanem trzecim”. Szlachta jednak wciąż miała opory. Hrabia de La Queville, deputowany Limosin, przemawiał jednak z taką siłą i zaangażowaniem, dowodząc, iż „dobro kraju, spokojność i zdrowie monarchy nieuchronnie złączenia się tego wymagają”, że ostatecznie przekonał opornych. Zgromadzenie Narodowe stało się faktem. Średniowieczna instytucja sta-

---

<sup>28</sup> GW, nr 59, 25 VII 1789, Suplement, 2. Chodzi tu raczej o Mirabeau, który miał wówczas wypowiedzieć słynne słowa: „Pan nie masz pośród nas ani miejsca, ani głosu, ni prawa, by przemawiać. Idźże więc do swego rozkazodawcy [króla] i powiedz mu, że znajdujemy się tutaj z woli ludu i nie można nas stąd usunąć inaczej, jak siłą bagnetów”. Historycy wciąż debatują nad tym, czy owa replika została istotnie przez Mirabeau wypowiedziana, czy też należy ją włożyć jedynie między bajki. Doniesienia prasowe zdają się potwierdzać jej autentyczność, choć omyłkowo słowa te włożono w usta Bailly’ego. Por. A. M a n f r e d, *Rousseau, Mirabeau, Robespierre*, Warszawa 1988, s. 224.

<sup>29</sup> Cyt. za: GW, nr 60, 29 VII 1789, Suplement, 3.

<sup>30</sup> Oto treść listu królewskiego do kleru: „Zatrudniony jedynie dobrem państwa mojego, nade wszystko zaś żądając, ażeby się Powszechne Stany trudniły rzeczami cały naród interesującymi, od owego zwłaszcza czasu, kiedy ostatnią moją deklaracją pod dniem 23. przyjęto dobrowolnie, żądam od wiernego mojego duchowieństwa, żeby bez odwołki z drugimi dwoma stanami złączyło się, dla przyspieszenia egzekucji ojcowskiego żądania mego. Ci, którzy przez swoje plenipotencje są ściśnionemi, mogą się tam udać i nie wotować, póki innej plenipotencji nie otrzymają. Będzie to nowym dowodem przywiązania, które mnie da stan duchowny”. Cyt. za: GW, nr 60, 29 VII 1789, Suplement, 3.

nowa przekształciła się w ogólnonarodowe ciało przedstawicielskie, w którym głos każdego pośła liczył się na równi. W Wersalu zapanowała powszechna radość. Lud tłumnie zgromadził się przed pałacem, wiwatując na cześć pary królewskiej, która ukazała się na balkonie. Miasto przez trzy dni było iluminowane. W Paryżu, gdzie mieszkańcy wylegli na ulice i przez całą noc nie milkły działa, radość była równie wielka<sup>31</sup>.

Dokończywszy weryfikacji pełnomocnictw szlachty i duchowieństwa, Zgromadzenie Narodowe powołało 7 lipca komisję konstytucyjną z zadaniem opracowania zasad nowego ustroju politycznego Francji, a 9 lipca ogłosiło się Zgromadzeniem Narodowym Konstytucyjnym (*Assemblée Nationale Constituante*)<sup>32</sup>.

Kapitulacja Ludwika XVI była jednak tylko pozorna. W istocie bowiem król, za namową swego brata, hrabiego d'Artois, i arystokratycznych doradców, wezwał w pobliże Paryża i Wersalu około 20 tys. wojska, głównie pułki cudzoziemskie, które wydawały mu się pewniejsze. Ludwik zamierzał przy ich pomocy rozpędzić Zgromadzenie Narodowe. Wieści o zbliżaniu się wojska wywołały niepokój i panikę ludności. Na przednówku brakowało żywności i obawiano się, że tak wiele dodatkowych ludzi do nakarmienia wzmoże jedynie głód w stolicy. Domyślano się także powodów, dla których pułki te zawezwano.

Niepokój mas udzielił się deputowanym. 8 lipca, na wniosek Mirabeau, Zgromadzenie złożyło królowi memoriał z żądaniem odwołania nadciągającego wojska. W odpowiedzi na tę notę, 10 lipca Ludwik XVI zapewnił Zgromadzenie, że nic mu nie zagraża i że chciał jedynie bronić spokoju publicznego, a jeśli obawia się ono o swoje bezpieczeństwo, może przenieść obrady do Noyon lub Soissons. Nazajutrz zaś w wielkiej tajemnicy udzielił dymisji Neckerowi i nakazał mu opuszczenie Francji. Generalny kontroler finansów postąpił zgodnie z wolą króla: tego dnia jeszcze wsiadł do karocy i wraz z rodziną wyjechał w sekrecie do Brukseli, a stamtąd do ojczyznej Szwajcarii. Zwolnieni zostali także popierający go ministrowie: hrabia Armand-Marc de Montmorin, César-Guillaume de La Luzere, hrabia Louis-Pierre de Puységure i hrabia François-Emmanuel de Saint-Priest. Generalnym kontrolerem finansów i faktycznym szefem rządu został baron Louis-Auguste Tonnelier de Breteuil, departament wojny otrzymał książę Victor-François de Broglie, a spraw zagranicznych – książę Antoine-Paul de La Vauguyon<sup>33</sup>.

Nominacja barona de Breteuila na stanowisko generalnego kontrolera finansów nie była błędem. Jeszcze jako minister dworu udowodnił on, iż potrafi być

<sup>31</sup> GW, nr 59, 25 VII 1789, Suplement, 3; nr 60, 29 VII 1789, Suplement, 3–4.

<sup>32</sup> GW, nr 61, 1 VIII 1789, Suplement, 3; A. Soboul, *op. cit.*, s. 75; J. Baszkiewicz, *Historia...*, s. 333.

<sup>33</sup> GW, nr 61, 1 VIII 1789, Suplement, 3–4; nr 62, 5 VIII 1789, 2; nr 65, 15 VIII 1789, 2. Por. A. Manfred, *op. cit.*, s. 229; J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI...*, s. 217; A. Soboul, *op. cit.*, s. 77.

przewidujący i działa zdecydowanie. Pomyłką było natomiast mianowanie dowódcą sędziwego marszałka de Broglie, który odszedł z armii ponad dwadzieścia lat wcześniej. Wydarzenia 14 lipca miały pokazać, jak mało energiczna była to osoba. Wreszcie, powołując Breteuila, należało jednocześnie zatrzymać Neckera. Cieszył się on ogromną popularnością wśród rentierów i finansistów, ślepo wierzących w jego geniusz i ufających w to, iż wyprowadzi on Francję z kryzysu. Dla wielu z nich odwołanie Neckera było równoznaczne z groźbą bliskiego bankructwa.

12 lipca po południu rozeszła się w Paryżu wieść o zdymisjonowaniu Neckera i jego wyjeździe z Francji, wywołując „piorunujące wrażenie wśród ludu”. Wszystkie banki paryskie zamknęły kasy, a przedstawienia teatralne zostały odwołane. Obnoszono po ulicach woskowe popiersia Neckera i księcia Orleanu; przed figurą księcia niesiono chorągiew białą, czarną zaś przed wyobrażeniem Neckera. Odbywały się samorzutne zebrania i manifestacje. W ogrodach Palais-Royal, które książę orleański udostępnił publiczności, jakiś radykalny mówca zachęcał lud do zbrojnego wystąpienia w obronie zagrożonego Zgromadzenia Narodowego<sup>34</sup>. Apel ten padł na podatny grunt. Masy poczęły zbroić się rabując sklepy rusznikarzy i magazyny z bronią, jak również organizować się w grupy. Jedna z takich grup starła się na placu Ludwika XV z oddziałem kawalerii (*Royal-Allemand*) księcia de Lambesc, wysłanym tam w celu stłumienia zamieszek. Stosownie do otrzymanych rozkazów, dragoni strzelali z broni załadowanej ślepą amunicją, a armaty, które wytoczono, nabite były tylko prochem. Pozwoliło to uniknąć ofiar śmiertelnych; jedynie kilku żołnierzy i kilka osób z tłumu odniosło niegroźne rany<sup>35</sup>.

13 lipca rozruchy trwały nadal. Wszystkie sklepy, magazyny i kawiarnie zostały zamknięte, a przerażeni mieszkańcy zabarykadowali się w swoich domach. Ulice wydano na pastwę pospólstwa i najgorszego elementu, krążącego po mieście w poszukiwaniu broni i żywności. Jego łupem padł m.in. klasztor księży misjonarzy, z którego zrabowano mąkę i zboże. Zebrani pośpiesznie na ratuszu elektorzy utworzyli stały komitet, złożony z wyłonionych spośród siebie osób i z dawnej rady miejskiej. Komitet ten podjął decyzję o powołaniu mieszczańskiej milicji – gwardii narodowej i zaważwał paryżan, by wstępowali w jej szeregi. W ciągu kilku zaledwie godzin uformowano 60-tysięczny oddział, a jego liczebność wzrosła nazajutrz do 116 tys. Wśród ochotników sporą grupę stanowili gwardziści francuscy i żołnierze regimentów królewskich, którzy porzucili swe

<sup>34</sup> Był to Kamil Desmoulins (1760–1794) – prawnik i publicysta, późniejszy deputowany trzeciego Zgromadzenia Narodowego (Konwentu). Por. A. M a t h i e z, *op. cit.*, s. 57; A. S o b o u l, *op. cit.*, s. 77; Z. L i b i s z o w s k a, *op. cit.*, s. 159; oraz S. M e l l e r, *Kamil Desmoulins*, Warszawa 1982, s. 52.

<sup>35</sup> GW, nr 62, 5 VIII 1789, 2–3.

pułki nie chcą przelewać krwi współbraci. Zgodnie z zarządzeniem komitetu, wszyscy członkowie milicji nosili na piersi zielone kokardy symbolizujące nadzieję.

Od rana 14 lipca (był to wtorek) trwały w Paryżu gorączkowe poszukiwania broni. Większość gwardzistów narodowych wciąż była bowiem nieuzbrojona, a i pospólstwo domagało się broni dla siebie. Przetrażnięto liczne sklepy i warsztaty zbrojmistrzów, po czym tłum ruszył na pałac Inwalidów, zdobywając tam 30 tys. strzelb, 22 armaty oraz wiele bagnatów i pałaszy. Baron Pierre-Victor de Besenval biwakujący ze swymi pułkami (6 tys. ludzi) na pobliskim Polu Marsowym nie uczynił nic, by temu przeszkodzić. Bez większego oporu tłum zajął zbrojownię, skąd zabrano armaty, kule, proch i broń wszelkiego rodzaju. Z kolei skierowano się ku Bastylii, z zamiarem opanowania tamtejszego arsenału. Jej załoga składała się jedynie z kilkudziesięciu Szwajcarów i inwalidów wojennych. Komenderował nią oficer w stopniu kapitana, markiz Bernard-René de Launay, gubernator fortecy. Otoczona wysokim na 30 m murem i fosami niemal tak samo szerokimi, wypełnionymi do tego wodą, Bastylia była trudną do zdobycia twierdzą. Mimo nielicznej załogi, mogła się długo opierać szturmowi. De Launay, nie mając bezpośredniego rozkazu od władz zwierzchnich, postanowił działać po swojemu. Udając, iż zgadza się wydać ludowi broń, rozkazał opuścić most i otworzyć bramę. A kiedy na dziedzińcu przednim znajdowało się już blisko 300 osób, nakazał zamknąć bramę i wystrzelać przybyłych. Rozwścieczeni postępkom komendanta gwardziści, wsparci przez pospólstwo, przystąpili do forsowania murów. Po trwających dwie godziny walkach, Bastylia – symbol absolutyzmu i tyranii – została zdobyta. De Launaya, jego majora oraz dwóch kanonierów zawleczono na plac de Grève i ścięto, a ich głowy obnoszono na pikach po mieście. Ten sam los spotkał prewota kupców Jacquesa Flessellesa, który próbował ratować gubernatora Bastylii<sup>36</sup>.

---

<sup>36</sup> GW, nr 62, 5 VIII 1789, Suplement, 2–3; nr 63, 8 VIII 1789, 2–3. Więcej o wzmiankowanych tu wydarzeniach por. A. Mathiez, *op. cit.*, s. 57; A. Soboul, *op. cit.*, s. 78; Z. Libisowska, *op. cit.*, s. 160–161; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 150–152; R. Bielecki, *Bastylia 1789*, Warszawa 1991, s. 38–102; W. Markov, A. Soboul, *op. cit.*, s. 92–93; G. Lefebvre, *The French Revolution...*, s. 123–124; *Chronique de la Révolution*, ed. J. Legrand, Paris 1988, s. 108–110; E. D. Brady, *op. cit.*, s. 36–39. Władze miasta Paryża nakazały w dniu 16 VII zburzenie Bastylii. Przez kilka miesięcy około 500 wolontariuszy i robotników, mężczyzn i kobiet pracowało nieustannie przy jej rozbiórce; ostatni kamień wyrwany został z fundamentów 6 II 1790 r. Koszt, jaki poniosło miasto z tego tytułu, wynosił 250 tys. liwrow. Ze sprzedaży gruzu uzyskano 26 tys. liwrow. Materiał pochodzący z rozbiórki wykorzystany został głównie jako budulec dla nowych konstrukcji. Posłużył także do produkcji pamiątek narodowych, które zwano *à la Constitution*. Były to przeważnie pierścienie, pudełka, tabakierki itp. ozdoby. Klucz do Bastylii posłał La Fayette swemu amerykańskiemu przyjacielowi – Jerzemu Waszyngtonowi. Sporządzono również oficjalną listę „zwycięzców Bastylii”; znalazły się na niej 863 nazwiska. Byli to w większości mieszkańcy przedmieścia św. Antoniego. Obok zaszczytnego tytułu „zwycięzcy”, wszyscy oni otrzymali dy-

Przez całą noc miasto było iluminowane, a paryżanie przygotowywali się do obrony. Wyrivano bruki z ulic i wznoszono barykady. Jednak spodziewany atak pułków królewskich nie nastąpił. Dwór, całkowicie zaskoczony wydarzeniami, nie zdecydował się na użycie wojska.

Bierność rządu zachęciła mieszkańców stolicy do dalszych działań. 15 lipca wyborcy drugiego stopnia powołali Bailly'ego na stanowisko mera i wezwali do objęcia funkcji dowódcy gwardii narodowej markiza Marie-Josepha de La Fayette'a, deputowanego Zgromadzenia Narodowego, uczestnika wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki i bliskiego przyjaciela Jerzego Waszyngtona. La Fayette bez wahania przyjął proponowane mu stanowisko. Rozdał też gwardzistom nową odznakę – trójkolorową kokardę. Zastąpiła ona dawną (zieloną) i stała się emblematem Rewolucji<sup>37</sup>.

Zdobycie Bastylli złamało ostatecznie opór Ludwika XVI. 15 lipca monarcha udał się do Zgromadzenia, aby zawiadomić o odwołaniu wojsk. Następnego dnia usunął zaś z rządu Breteuila, Broglie'a i ministra dworu Pierre'a-Charle'a Laurenta de Villedeuila. Na swe dawne ministerstwa powrócili hrabiowie de Montmorin (spraw zagranicznych) i de La Luzerne (marynarki). Król postanowił także przywołać z zagranicy Neckera i powierzyć mu piastowaną wcześniej funkcję. Pehnął więc za nim gońca z listami wzywającymi go do powrotu. To samo uczyniło ze swej strony Zgromadzenie Narodowe<sup>38</sup>.

17 lipca król zdecydował się na przyjazd do Paryża, aby sankcjonować swoją obecnością dzieło rewolucji ludowej. Jechał w zwykłym powozie, jakim udawał się zwykle na polowanie, w asyście kapitana gwardii, księcia de Villerois i kilku dostojników dworskich<sup>39</sup>. Żaden z oddziałów jego gwardii nie towarzyszył mu w tej podróży. W osobnych pojazdach podróżowali posłowie Zgromadzenia Narodowego. Prezydent Bailly w otoczeniu deputowanych paryskich i urzędników municypalnych przywitał króla u bram miasta i wręczył mu złote klucze, te same, które niegdyś otrzymał od zbuntowanych paryżan jego wielki poprzednik – Henryk IV. Kierując się na ratusz, Ludwik XVI przemierzał ulice obsadzone przez uzbrojonych gwardzistów narodowych (rozpoznał wśród nich wielu swych dawnych żołnierzy), dumnie prezentujących na piersiach trójkolorowe kokardy, i tłum gapiów. Nikt nie krzyczał: „Niech żyje król”, wołano tylko:

---

plom, honorowy herb i mundur wraz z całym uzbrojeniem. Niektórym przyznano pensje bądź coroczne zapomogi. Por. GW, nr 62, 5 VIII 1789, Suplement, 3; nr 64, 12 VIII 1789, Suplement, 3; nr 75, 19 IX 1789, 2; nr 43, 29 V 1790, Suplement, 3; nr 56, 14 VII 1790, Suplement, 1–2; R. Bielecki, *op. cit.*, s. 124–126; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 153; Z. Libisowska, *op. cit.*, s. 168–169.

<sup>37</sup> GW, nr 62, 5 VIII 1789, Suplement, 3.

<sup>38</sup> GW, nr 62, 5 VIII 1789, Suplement, 3; nr 63, 8 VIII 1789, 3 i Suplement, 3. List Zgromadzenia Narodowego do Neckera z prośbą o jego powrót, por. GW, nr 65, 15 VIII 1789, Suplement, 3.

<sup>39</sup> Byli to książęta Louis-Aleksandre d'Aumont de Villequier i Charles-Juste de Beauvau oraz hrabiowie Charles-Henri d'Estaing i de Nesle. Por. GW, nr 64, 12 VIII 1789, 2.

„Niech żyje Naród”, „Niech żyje Wolność”. Nastroje nie były jednak nieprzyjemne; panował ogólny porządek. Na ratuszu Ludwik XVI zasiadł na przygotowanym dla niego tronie, od którego jednak usunięto wcześniej klęcznik, i wysłuchał kilku przemówień. Nowe władze były monarsze przychylne. Uchwalono nawet, by na placu, który powstanie po zburzeniu Bastylli, wystawić na jego cześć monument. Król był tak wzruszony, że nie mógł wygłosić swej mowy. Odczytał ją w jego imieniu Bailly, nie na klęczkach jednak – jak to było w zwyczaju – lecz stojąc, na znak „nowej wolności”. Ludwik aprobował w niej ustanowienie gwardii narodowej, cieszył się, że La Fayette jest jej komendantem, a Bailly merem. Oświadczył, że jedynym jego pragnieniem jest uszczęśliwienie swych poddanych. Obiecał również powoływać odtąd na stanowiska ministerialne wyłącznie osoby, które znajdą uznanie ludu. Prezydent wręczył Ludwikowi trójkolorową kokardę, a ten przypiął ją sobie do kapelusza. Stał potem przy oknie, pokazując ten rewolucyjny symbol, a zgromadzony pod ratuszem tłum wiwatował na jego cześć. W ten oto sposób – za cenę ustępstw i upokorzeń własnych – Ludwik XVI pojednał się ze swymi poddanymi<sup>40</sup>.

Arystokratyczni doradcy króla, zawiedzeni jego kapitulanką postawą i obawiający się o swoje życie, już 17 lipca poczęli opuszczać granice Francji, zapoczątkowując w ten sposób ruch emigracyjny. Wśród pierwszych, którzy wyjechali, znajdował się hrabia d’Artois z synem oraz wnukiem, książe de Polignac z małżonką i najbliższymi krewnymi, baronowie de Breteuil i de Besenval, marszałek de Broglie oraz hrabia de Vaudreuil. 18 lipca grono uciekinierów powiększyli książęta de Condé, de Bourbon i d’Engien; przybyli oni tego dnia do Mons, „do połowy tylko odziani, a na twarzy bladzi jak trupy”, po czym udali się w dalszą drogę, najpierw do Brukseli, następnie zaś do Szwajcarii. Ta ostatnia zresztą stała się na jakiś czas domem dla wielu francuskich emigrantów. Jedni zostawali tu na dłużej, inni, jak hrabia d’Artois czy rodzina Polignac, jedynie na krótko, po czym jechali dalej. D’Artois ulokował się ostatecznie u swego teścia, króla Sardynii Wiktora Amadeusza III, w Turynie. Osiadł tu także Condé. Z kolei rodzina Polignac, jak wielu innych uciekinierów, wybrała Anglię<sup>41</sup>. Duże skupisko francuskich emigrantów powstało także w Hiszpanii. W ciągu niespełna dwóch miesięcy, do końca sierpnia 1789 r., stolicę opuściło około 100 tys. Francuzów<sup>42</sup>.

<sup>40</sup> GW, nr 64, 12 VIII 1789, 2–3. Por. też. A. Soboul, *op. cit.*, s. 79; Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 165; J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI...*, s. 219.

<sup>41</sup> Wyjechał tu także książe de Luxembourg, deputowany stanu szlacheckiego, którzy oponował przeciwko złączeniu się ze stanem trzecim. GW, nr 64, 12 VIII 1789, Suplement, 3; nr 65, 15 VIII 1789, 4.

<sup>42</sup> GW, nr 63, 8 VIII 1789, Suplement, 3–4; nr 64, 12 VIII 1789, 3; nr 70, 2 IX 1789, Suplement, 4; nr 71, 5 IX 1789, 2; nr 73, 12 IX 1789, 3; nr 75, 19 IX 1789, 4; nr 79, 3 X 1789, 2. Nie miał tyle szczęścia co inni baron de Besenval, którego schwytano na granicy szwajcarskiej



Tymczasem sytuacja we Francji uległa zaostrzeniu. Przykład Paryża naśladowały bowiem miasta prowincjonalne. Od początku czerwca, dzięki wiadomościom nadsyłanym przez deputowanych, śledziły one z zapartym tchem walkę stanu trzeciego przeciw warstwom uprzywilejowanym, a kiedy *Tiers* ogłosił się Zgromadzeniem Narodowym Konstytucyjnym kibicowały mu w dziele tworzenia ustawy zasadniczej. Dymisja uwielbianego Neckera wywołała na prowincji podobne wrażenie, jak w stolicy. Wieści o zburzeniu Bastylii przyjęto zaś entuzjastycznie. Wzorem Paryża niemal wszędzie powoływano nowe zarządy municipalne, złożone głównie z przedstawicieli burżuazji, oraz tworzono oddziały milicji<sup>43</sup>. Królewscy intendenci podejmowali współpracę z lokalnymi władzami lub też opuszczali swe stanowiska. Ściąganie podatków zostało wstrzymane. Władza centralna straciła całkowicie kontrolę nad biegiem wypadków. Autonomia prowincji, dawno już zduszona przez monarchię absolutną, odradzała się na nowo<sup>44</sup>.

W większości miast prowincjonalnych rewolucja miała przebieg spokojny. Nie wszędzie jednak udało się uniknąć zamieszek ludowych i aktów przemocy, jakie z reguły towarzyszą tego typu zajściom. 17 lipca w Saint-Germain-en-Laye nieznanymi imieniami człowiek został zamordowany za zaopatrywanie w chleb wojsk królewskich. Syn i córka zabitego, z żalu po stracie ojca, utopili się w rzece. Ogółem tego dnia życie utraciło 14 osób. W Havre-de-Grace uzbrojeni mieszkańcy opanowali cytadelę i zatrzymali przeznaczone dla wojsk królewskich zboże, które potem wysłano mieszkańcom Paryża. W Lille i w Angers także zajęto cytadele. W Amiens pojmano intendenta królewskiego i osadzono go w więzieniu, a w Dijon aresztowano miejscowego komendanta, hrabiego de Gouvernet, na którym też „poszarpano suknie”. W Bordeaux „lud na publicznym placu postawił biust J.P. Neckera i przymusił wszystkich przechodzących do przypinania kokardy i witania tegoż biustu”<sup>45</sup>. W Lyonie zburzono zamek Pierre-en-Cise – odpowiednik paryskiej Bastylii. Przetrzymani tam pospolicy przestępcy zostali uwolnieni, a kryminaliści przewiezieni do zwyczajnego więzienia. W Saint-Denis obwiniono mera o spekulowanie zbożem i skrócono go o głowę,

---

i osadzono w paryskim więzieniu Chatelet. Od niechybnej śmierci uratowała go interwencja Neckera, który ujął się za nim po powrocie do kraju. 1 III 1790 r. Besenval został uwolniony od zarzutu zdrady i wypuszczony na wolność. Por. GW, nr 67, 22 VIII 1789, 2–3; nr 25, 27 III 1790, Suplement, 1; nr 104, 30 XII 1789, 2.

<sup>43</sup> Wersal był pierwszym po Paryżu miastem, które powołało własną gwardię narodową. Dowodził nią początkowo kapitan lejbgwardii książę de Poix, szwagier La Fayette’a. Po jego rezygnacji, w sierpniu 1789 r. funkcję tę objął sam La Fayette. Por. GW, nr 64, 12 VIII 1789, 3; nr 75, 19 IX, 4. O organizacji milicji paryskiej por. GW, nr 69, 29 VIII 1789, Suplement, 3; nr 74, 16 IX 1790, Suplement, 3.

<sup>44</sup> GW, nr 64, 12 VIII 1789, 3 i Suplement, 4; nr 66, 19 VIII 1789, 4. Por. też A. Soboul, *op. cit.*, s. 80; A. Mathiez, *op. cit.*, s. 60–61; W. Markov, A. Soboul, *op. cit.*, s. 94–96.

<sup>45</sup> Cyt. za: nr 66, 19 VIII 1789, 4.

a w Verdun usiłowano podłożyć ogień pod pałac biskupi, w którym przebywał marszałek de Broglie<sup>46</sup>. Można by mnożyć podobne przykłady, których wiele jest jeszcze opisanych na łamach prasy warszawskiej. Wystarczą one jednak – jak się wydaje – w zupełności do zobrazowania sytuacji, jaka zapanowała pod koniec lipca we Francji. Dla takiego stanu rzeczy istnieje jedno tylko trafne określenie – anarchia.

Co ciekawe, w walce z bezprawiem municypalność nie mogła liczyć na żołnierzy królewskich, którzy przyjęli postawę bierną lub też – częściej – przyłączyli się do mieszczan i sami dopuszczali się aktów gwałtu. „Duch wolności” tak dalece ogarnął wojsko, lądowe i morskie, że zniszczył całkowicie panujące w nim dotąd stosunki: dyscyplinę, karność i posłuszeństwo wobec przełożonych. Dezercja stała się zjawiskiem nagminnym. Często też dochodziło do buntów<sup>47</sup>.

Na domiar złego 20 lipca w Ile-de-France wybuchły wielkie rozruchy chłopskie, które rozprzestrzeniając się z niebywałą szybkością, w krótkim czasie ogarnęły cały bez mała kraj. „Wielka Trwoga” (*Grande Peur*), jak nazwano te wydarzenia, ominęła jedynie Bretanię, Dolną Langwedocję, Lotaryngię i Gaskonię<sup>48</sup>. Po rewolucji prawnej dokonanej przez stan trzeci, po rewolucji ludu paryskiego i miast, przyszła więc kolej na rewolucję chłopską.

Francja była krajem rolniczym. Chłopi stanowili przynajmniej trzy czwarte ogółu jej ludności. Na ich barkach, jako głównych podatników, spoczywał ciężar utrzymania maszyny państwowej, to oni dostarczali rekruta do armii, żywili miasta, z ich trudu i pracy korzystał Kościół. Sytuacja na wsi na ogół nie była zła. Większość chłopów już od dawna posiadała wolność osobistą, poddaństwo utrzymało się jedynie w prowincjach peryferyjnych, tak samo zresztą jak pańszczyzna. Zależność feudalna wyrażała się w świadczeniach pieniężnych i niewielkich daninach, jak również w niepełnej własności gruntu chłopskiego. Koniunktura dla rolnictwa przeważnie była dobra, opłacało się więc produkować. W wieku XVIII nie występowały też – tak częste w wiekach poprzednich – lata nieurodzajów i klęsk elementarnych. Gdyby więc nie ciężące na chłopach wysokie podatki, odbierające im większość zarobku, gdyby nie powinności, jakie winni byli świadczyć Kościołowi oraz panu feudalnemu, ich egzystencja byłaby względnie dobra<sup>49</sup>.

---

<sup>46</sup> GW, nr 64, 12 VIII 1789, 3–4; nr 66, 19 VIII 1789, 4 i Suplement, 3; nr 68, 26 VIII 1789, 4; nr 71, 5 IX 1789, Suplement, 4.

<sup>47</sup> W ciągu zaledwie jednego miesiąca, od połowy lipca do połowy sierpnia 1789 r., szeregi armii francuskiej (nie licząc Gwardii Francuskiej i Szwajcarskiej) opuściło 13 tys. żołnierzy. Por. GW, nr 72, 9 IX 1789, Suplement, 4. Zasygnalizowane tu problemy pogłębią się jeszcze na jesieni 1789 r., a zwłaszcza w roku następnym.

<sup>48</sup> A. Soboul, *op. cit.*, s. 81; W. Markov, A. Soboul, *op. cit.*, s. 98; J. Baszkiewicz, *Historia...*, s. 335.

<sup>49</sup> Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 166–167; M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 19–20.

Nie dziwi zatem, że wieś francuska powitała zwołanie Stanów Generalnych z wielką radością i nadzieją. Oczekiwano rychłej poprawy swego losu. Minęły jednak dwa miesiące, a w położeniu chłopów nie nastąpiły żadne zmiany. Sprawa ta nie znalazła się nawet na wokandzie Zgromadzenia. Co więcej, z Paryża i Wersalu poczęły napływać niepokojące wieści, często wyolbrzymione i zniekształcone: o ruchach wojsk ściągniętych przez króla w okolicę stolicy, zagrażających dziełu reformy, jak również o spisku arystokracji, gromadzącej żywność, by wygłodzić wieś. Nadzieja przeradzała się z wolna w rozpacz i gniew, ten zaś znalazł swe ujście w buncie, skierowanym głównie przeciwko arystokratom. Uzbrojeni w widły, kosy i strzelby chłopci ruszyli na pańskie zamki, żądając wydania im starych akt archiwalnych, w których spisane były prawa feudalne. W razie odmowy plądrowano zamek lub podkładano ogień pod zabudowania. Zdobyte akta palono później na publicznych placach<sup>50</sup>. W Beaune w Burgundii zniszczono ogółem 32 zamki szlacheckie, a poczynione szkody sięgnęły 40 mln liwrów. W Delfinacie splądrowano 15 zamków i niemalą ich liczbę także w Alzacji. Zagrożone były klasztory i opactwa. Wśród splądrowanych znalazły się opactwa w Munster i panien zakonnych w Saint-Jean-des-Choux. W Górnej Alzacji chłopci wystąpili zarówno przeciwko szlachcie, jak i Żydom. Pod koniec lipca ponad 2 tys. Żydów alzackich musiało schronić się w Bazylei<sup>51</sup>. Niemal wszędzie odmawiano płacenia świadczeń na rzecz seniora, Kościoła, ale i państwa. Życie każdego, kto próbował egzekwować dawne powinności, było zagrożone. Niejaki Thurau, mający dobra w Bollon, niedaleko La Mans, oraz jego zięć – kawaler de Montesson, zostali ze szczególnym okrucieństwem zamordowani, a ich obcięte głowy wieśniacy obnosili triumfalnie na pikach<sup>52</sup>. Podobny los – jak można przypuszczać – stał się udziałem wielu.

„Wielka Trwoga” nie ominęła również stolicy, gdzie 22 lipca został bestialsko zamordowany radca stanu Joseph-François Foullon oraz jego zięć, intendent Paryża – Guillaume-François Bertier de Sauvigny. Ich tragiczne losy zostały szczegółowo przedstawione na kartach „Gazety Warszawskiej”, przytoczymy więc ich opis w nieco szerszym ujęciu. Kiedy rozpoczynały się niepokoje chłopskie, Foullon przebywał w jednej ze swoich wsi, oddalonej o pięć mil od Paryża. Dowiedziawszy się, iż poddani zamierzają go aresztować i osadzić w więzieniu, wieczorem 21 lipca Foullon umknął w przebraniu do Viry. Tu jednak dopadli go wieśniacy i „w haniebny sposób prowadzili na paryski ratusz”, domagając się jego głowy. Magistrat próbował ocalić radcę stanu, ale rozsierdzony i żądny krwi

<sup>50</sup> A. Soboul, *op. cit.*, s. 80–82; Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 166–167; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 156–157; A. Mathiez, *op. cit.*, s. 61–62.

<sup>51</sup> GW, nr 67, 22 VIII 1789, Suplement, 4; nr 68, 26 VIII 1789, 4; nr 69, 29 VIII 1789, 4 i Suplement 3; nr 70, 2 IX 1789, 4; nr 75, 19 IX 1789, 2.

<sup>52</sup> GW, nr 66, 19 VIII 1789, Suplement, 2. Por. też P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 157.

lud zagroził, że puści z dymem ratusz, jeśli winowajca nie zostanie mu wydany. 22 lipca po południu wieśniacy, do których dołączyło także pospólstwo, przypuścili szturm na siedzibę władz miejskich, chcąc porwać więzionego. Na nic zdały się błagania La Fayette'a, który na kolanach prosił lud o darowanie życia Foullonowi. Lud pochwycił radcę stanu, zawłókł na plac de Grève i tam go powiesił. „Powróż urwał się dwakroć i dwakroć go powieszono”. Wściekłość tłumu była tak wielka, że „potem mu głowę ucięto i w usta siano wetknięto”. Obciętą głowę Foullona nadziano na widły i obnoszono po ulicach, a w ślad za nią wleczono jego martwy korpus<sup>53</sup>.

W równie okrutny sposób zamordowano Bertiera de Sauvigny, którego oskarżano o spekulację zbożem i obarczano współodpowiedzialnością za rzeź ludu w dniu 14 lipca, jako że doradzał on gubernatorowi Bastylli otwarcie ognia do tłumu i obiecał mu pomoc zbrojną. Bertier został aresztowany 22 lipca w Compiègne i odesłany pod eskortą 300 kawalerzystów do stolicy. Jadąc przez ulice Paryża, ujrzał on głowę swego teścia zatknietą na pice. Chcąc go ustrzec od podobnego losu, La Fayette zarządził jego aresztowanie. Kiedy wyprowadzono Bertiera z ratusza, by odwieźć go do więzienia, ogarnięty żądzą mordu tłum pochwycił go i powiesił na szubienicy, tej samej, na której niedawno zawisł Foullon. „Powróż się zerwał i nieszczęśliwy chciał umykać, ale wtem zabito go i na sztuki rozszarpano. Głowę mu ucięto, serce mu wyrwano i oprowadzono je w triumfie po ulicach, do ogrodu Palais-Royal”<sup>54</sup>.

Rewolta chłopska uderzyła nie tylko w szlachtę i Kościół, ale i w bogatą burżuazję. Ta ostatnia posiadała już bowiem znaczną część dóbr ziemskich i pobierała od swych chłopów rentę senioralną. Nie mogła więc pozwolić na wywłaszczenie szlachty, gdyż było to równoznaczne z podkopywaniem własnych interesów. Toteż w wielu miejscowościach burżuazja wobec bezczynności władz sama poczęła organizować obronę klas posiadających. Powołane przez nią oddziały milicji przystąpiły niezwłocznie do przywracania porządku. Gwardia narodowa w Delfinacie wspólnie z gwardią narodową z Lyonu, która przysłała jej z pomocą, rozbiła uzbrojony oddział złożony z wieśniaków i włóczęgów, kładąc trupem 100 z nich a 82 biorąc do niewoli. W pobliżu Chalon-sur-Saône w Burgundii zastrzelono w ciągu trzech dni 1000 takich rabusiów. W Macon zabito 200 chłopów, pojmano 20 i potem ich powieszono<sup>55</sup>. W Beaune schwytano jednego z przywódców chłopskich: torturowano go przez trzy dni, a następnie poćwiartowano. Znalaziono przy nim małe drukarnię, na której redagował fałszywe rozkazy królewskie. Jeden z nich brzmiał: „Imieniem królewskim przez

---

<sup>53</sup> GW, nr 65, 15 VIII 1789, 2–3. Por. też Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 171–172; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 155.

<sup>54</sup> Cyt. za: GW, nr 65, 15 VIII 1789, 3.

<sup>55</sup> GW, nr 70, 2 IX 1789, Suplement, 4; nr 75, 19 IX 1789, 2; nr 83, 17 X 1789, Suplement, 2.

trzy miesiące pozwala się spalenie wszystkich zamków, rezydencji, opactw i domów, na których są chorągiewki wiatr wskazujące, tudzież wieszanie tych wszystkich osób, które by dawały opory<sup>56</sup>.

Revolucja municypalna i „Wielka Trwoga” odwróciły uwagę Zgromadzenia od prac nad konstytucją i zmusiły je do podejmowania doraźnych decyzji. Należało czym prędzej położyć kres samowoli chłopów i przywrócić w kraju spokój. Ale czy odwołać się w tym celu do środków represji? Nie ulegało wątpliwości, że zdławienie ruchu chłopskiego siłą przekraczało możliwości milicji mieszczańskich. Wypadało więc użyć wojska, a zatem zdać się na łaskę i niełaskę króla. Nie chcąc na nowo uzależniać się od monarchy Zgromadzenie wybrało drogę ustępstw. Na słynnym posiedzeniu, które rozpoczęło się wieczorem 4 sierpnia i trwało przez całą noc, wicehrabia Louis-Marie de Noailles zaproponował zniesienie wszelkich przywilejów podatkowych i ciężarów osobistych chłopstwa, tj. prawa martwej ręki (*droit de mainmorte*), szarwarków (*corves*), obowiązku korzystania z pańskiego młyna, piekarni itp. (*banalité*), jak również wszelkich posług przy osobie pana (*corvées personnelles au service du seigneur*). Ciężary ciężące na gruntach chłopskich: czynsze (*cens*), renty (*rentes*), opłaty od sprzedaży lub dziedziczenia gruntu (*lods et ventes*), daniny: snopowa (*champart*) i w naturze (*terrage*) miały być zaś w przyszłości wykupione. Książę d’Aiguillon gorąco poparł ten wniosek, który został przyjęty w głosowaniu. Entuzjazm ogarnął deputowanych. W ślad za szlachtą, delegaci poszczególnych miast, przedstawiciele uprzywilejowanych prowincji i kleru poczęli składać swoje stare przywileje na ołtarzu ojczyzny. Wśród okrzyków radości i ze łzami wzruszenia powzięto bezpłatne nieco uchwały: o zniesieniu sądów senioralnych, dziesięcin, annat, sprzedawalności urzędów i praw senioralnych (prawo polowania i połowu, zakładania królikarni, budowy gołębników). Skasowano odrębne przywileje miast i prowincji, ustrój cechowy. Wprowadzono zasadę równości kar, równego dostępu do urzędów i bezpłatności sądownictwa. Kler uchwalił zakaz kumulowania beneficjów, a niektórzy deputowani duchowni, piastujący kilka urzędów, w przyływie chwilowego uniesienia poczęli składać swe rezygnacje. O świcie okrzyknięto Ludwika XVI „restauratorem wolności francuskiej”, po czym posłowie rozeszli się do swych domów, postanawiając na następnym posiedzeniu nadać formę prawną powziętym tej nocy postanowieniom<sup>57</sup>.

Nazajutrz opadły emocje, a w ślad za tym przyszło otrzeźwienie. Posłowie przestraszyli się własnego dzieła i usiłowali w praktyce osłabić nieco radykalność uchwał, powziętych pod naciskiem rewolty chłopskiej i w przyływie euforii. Zwłaszcza kler próbował na nowo podjąć kwestię dziesięciny. W istocie

<sup>56</sup> Cyt. za: GW, nr 75, 19 IX 1789, 2.

<sup>57</sup> GW, nr 69, 29 VIII 1789, 3–4. Por. też: A. Mathiez, *op. cit.*, s. 64–66; A. Soboul, *op. cit.*, s. 83; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 156–158; J. Baszkiewicz, *Historia...*, s. 335.

wprowadzono szereg ograniczeń do dekretu z 4/5 sierpnia. Tymczasem jednak wieści o postanowieniach Zgromadzenia rozeszły się błyskawicznie po kraju, doprowadzając w krótkim czasie do pacyfikacji nastrojów. Chłopi przestali palić zamki szlacheckie, rozumiejąc, iż system feudalny został zniesiony raz na zawsze. Nieco później mieli się dowiedzieć, że likwidacji uległy jedynie świadczenia ciężące na nich samych, ciężary spoczywające na ich ziemi musieli jednak wykupić. Również dziesięcina miała być od nich pobierana aż do czasu przeprowadzenia reformy kościelnej. Toteż rozczarowanie chłopów okazało się ogromne. Na ostateczne zniesienie feudalizmu trzeba było jeszcze poczekać. Miały go dokonać dopiero Legislatywa i Konwencja Narodowa<sup>58</sup>.

Mimo tych ograniczeń, waga uchwał z 4/5 sierpnia, potwierdzona dekretami wykonawczymi (5–11 sierpnia), była niezwykle doniosła. Dokonało się administracyjne i polityczne zjednoczenie państwa. Zgromadzenie uporało się zatem z problemem, z którym od dawna bezskutecznie borykała się monarchia absolutna. Odtąd nie miało być już krajów stanowych i krajów elektorskich, prowincji o przywilejach cudzoziemskich, ceł wewnętrznych, myt, krajów o prawie zwyczajowym i o prawie rzymskim. Runęły mury dzielące poszczególne stany, a na ich miejsce wprowadzona została powszechna równość. Od tej chwili wszyscy Francuzi posiadali te same prawa i te same obowiązki, mieli płacić te same podatki i mogli wykonywać każdy zawód. Stary porządek został obalony, na jego gruzach zaś można było wznosić nową budowlę.

13 sierpnia Konstytuanta przedłożyła królowi powzięte uchwały w celu ich sankcji, prosząc zarazem, by przyjął nadany mu tytuł „restauratora wolności francuskiej”. Ludwik XVI przyjął ów tytuł „z ukontentowaniem”, ale z zatwierdzeniem dekretów na razie się wstrzymał. Deputowani, para monarsza i dwór udali się następnie do kaplicy królewskiej, gdzie odprawione zostało nabożeństwo dziękczynne. Śpiewano hymn *Te Deum laudamus* i wnoszono okrzyki „Wiwat król”<sup>59</sup>.

Zgromadzenie powróciło niezwłocznie do przerwanych prac nad konstytucją, której wstępem stać się miała Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela. Dyskusje nad Deklaracją toczyły się początkowo na podstawie projektów Jeana-Josepha Mouniera (liczył 23 artykuły) i Mirabeau, które zostały jednak 12 sierpnia odłożone *ad acta*. Pod obrady specjalnej Komisji, powołanej tego samego dnia, wzięto wówczas trzy inne, autorstwa La Fayette’a<sup>60</sup>, l’Abbé Sièyesa i Ansona. Wielu spośród deputowanych stawiało pod znakiem zapytania celowość deklaracji, byli i tacy, którzy chcieli uzupełnić ją deklaracją obowiązków. Szcze-

<sup>58</sup> A. Soboul, *op. cit.*, s. 84; A. Mathiez, *op. cit.*, s. 68–69.

<sup>59</sup> GW, nr 71, 5 IX 1789, Suplement, 3–4.

<sup>60</sup> O projekcie La Fayette’a, który stał się podstawą ostatecznej wersji Deklaracji, por. Z. Liszowska, *op. cit.*, s. 180–183.

gólnie ożywiona polemika wywiązała się wokół punktów dotyczących swobody przekonań i poszanowania wyznań religijnych. Kler domagał się, by Zgromadzenie uznało istnienie religii państwowej. Mirabeau gwałtownie oponował, będąc za wolnością wyznania i sumienia. 20 sierpnia Zgromadzenie przyjęło wstęp do Deklaracji, a 26 sierpnia uchwaliło jej poszczególne artykuły, których było siedemnaście<sup>61</sup>.

Łuski musiał zdawać sobie sprawę z doniosłości Deklaracji, skoro zamieścił na łamach redagowanego przez siebie periodyku wszystkie jej artykuły<sup>62</sup>, bez uciekania się do ich streszczania, jak to czynił w przypadku większości ustaw Zgromadzenia. Wypada więc omówić ją nieco szerzej.

Ten słynny akt prawny rozpoczyna się od stwierdzenia, że „jedyną przyczyną nieszczęścia publicznego i zepsucia rządu” jest nieznanostwo, zapomnienie lub lekceważenie praw człowieka. Celem Deklaracji jest zatem przypomnienie owych praw, które są „proste”, „niezbywalne” i „naturalne”, a więc wcześniejsze od państwa i niezależne od niego. „Ludzie rodzą się wolnymi i co do praw równymi i takimi być nie przestają” – głosi pierwszy artykuł Deklaracji. Te prawa to: wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciwko uciskowi. Wolność zdefiniowana została tu jako prawo do „czynienia wszystkiego, co drugiemu szkodliwe nie jest”; ogranicza ją zatem jedynie wolność innych ludzi (art. 4). Składają się na nią: wolność i nietykalność osobista, (art. 7), domniemanie niewinności do chwili udowodnienia winy (art. 9), wolność myśli, słowa i druku (art. 11), o ile jednak wyrażanie własnych opinii nie narusza porządku określonego przez prawo (art. 10), jak również wolność wyznania (art. 10). Ludzie mają także prawo nabywania i posiadania rzeczy, a prawo to jest „święte i nienaruszone”. Odebranie komukolwiek jego własności może nastąpić jedynie w przypadku konieczności publicznej, stwierdzonej ustawowo, oraz za uprzednim, a sprawiedliwym odszkodowaniem (art. 17).

Nie tylko własność powiązana została z wolnością, lecz także równość. Wszyscy ludzie są równi wobec prawa, mogą więc ubiegać się o godności i urzędy państwowe bez względu na swe pochodzenie (art. 6). Równość odnosi się także do sfery podatków. Te winny być nakładane na obywateli „podług ich majątku” (art. 13) i na podstawie jednolitego systemu (art. 6).

Deklaracja stwierdza dalej, że państwo nie jest celem samym w sobie – jedynym jego zadaniem jest umożliwić obywatelom korzystanie z ich praw naturalnych. W razie gdyby nie wypełniło swoich zadań, obywatele mogą „opierać się przeciwko uciskowi” (art. 2). Naród jest suwerenny (art. 3), prawo zaś „wyrażeniem powszechnej woli”. Każdy obywatel, osobiście lub przez swych przed-

<sup>61</sup> GW, nr 68, 26 VIII 1789, Suplement, 2; nr 74, 16 IX 1789, 2; nr 75, 19 IX 1789, 3–4.

<sup>62</sup> Poszczególne artykuły Deklaracji por. GW, nr 74, 16 IX 1789, 3; nr 75, 19 IX 1789, 3; nr 77, 26 X 1789, 2–3.

stawicieli, może przyczyniać się do stanowienia tego prawa (art. 6). Suwerenność zabezpieczają zasady: podziału władzy (art. 16), bez której Monteskiusz nie wyobrażał sobie żadnej konstytucji, prawo do nadzoru nad finansami publicznymi i administracją (art. 14 i 15).

Historycy często krytykują Deklarację za jej niekompletność. Istotnie, nie jest ona pełnym katalogiem zasad demokracji: nie wspomina o prawie do stowarzyszania się ani też o wolności gospodarczej. Nie umniejsza to jednak w niczym jej znaczenia. Jej doniosłość polega na tym, że podjęła ona kwestię praw człowieka w czasach, gdy były one dopiero nieśmiało akcentowane, i w to kraju, którego ustrój zakładał wręcz pogardę dla nich.

Deklaracja, będąc dziełem burżuazji, nosi też na sobie tego znamiona. Obwieszcza równość, ale równość ograniczoną, podporządkowaną społecznej użyteczności. Uznaje prawo wszystkich ludzi do piastowania urzędów, pod warunkiem jednak, że posiadają oni niezbędne „zdolności”, „cnoty” i „talenty”. Te zaś związane były z majątkiem i urodzeniem. Własność została uznana za prawo naturalne, nie zatroszczono się jednak wcale o ogromną masę tych, którzy jej nie posiadali. Deklaracja nie dawała też pełnej wolności religijnej ani całkowitej wolności prasy, uzależniając ją od kaprysów prawodawcy.

Konstytuanta więc, w ciągu kilku zaledwie tygodni, dokonała doniosłych rzeczy: postanowieniami powziętymi w nocy 4 sierpnia obaliła *ancien régime*, a uchwalając Deklarację Praw Człowieka i Obywatela rozpoczęła dzieło budowy nowej Francji, w której wolność i równość stać się miały przywilejami już nie tylko wąskiej grupy obywateli, lecz całego społeczeństwa.

Cóż z tego, skoro Ludwik XVI stał na drodze do osiągnięcia tego lepszego świata, który właśnie ukazał się na widnokręgu, usiłując wszelkimi sposobami zahamować dokonujące się przemiany. Król, pod naciskiem swych doradców, zwlekał bowiem z sankcjonowaniem ustaw zapadłych między 5 a 11 sierpnia, jak i samej Deklaracji. Do trwania w tym biernym oporze zachęcały go niewątpliwie spory, jakie zaznaczyły się wśród deputowanych w związku z pracami nad ustawą zasadniczą, rozpoczętymi niemal nazajutrz po uchwaleniu Deklaracji. Jedną ze spornych spraw, która wywoływała ożywione debaty, była kwestia jedno- lub dwuizbowości. Drugą była sprawa weta królewskiego, wprowadzona do porządku obrad 29 sierpnia. Umiarkowani posłowie, zapatrzeni we wzory angielskie, domagali się systemu dwuizbowości oraz silnej władzy wykonawczej, tj. przyznania królowi prawa absolutnego weta wobec ustaw parlamentu. Uważali oni, iż współdziałanie dwóch izb i korony najlepiej zabezpieczy zasadę podziału władzy propagowaną przez Monteskiusza. Z kolei prawica, mająca większość w Zgromadzeniu, sprzeciwiała się zarówno projektowi ustanowienia izby wyższej, jak i przyznania królowi bezwzględного weta. 10 września system dwuizbowy został odrzucony 849 głosami przeciw 89, przy 122 wstrzymujących się od głosowania. Dzień później odbyło się głosowanie w sprawie sankcji królewskiej. Zadecydo-



wano, przeważającą większością głosów, iż monarcha ma prawo wetowania ustaw. Stosunkiem zaś głosów 673 do 325 uchwalono przy tym, iż będzie to weto zawieszające, a nie absolutne. Zgadając się na to ustępstwo, deputowani prawicy spodziewali się skłonić monarchę do zatwierdzenia dekretów sierpniowych. Ludwik jednak trwał uparcie na swym stanowisku<sup>63</sup>.

18 września, po ponad miesiącu oczekiwania, Zgromadzenie otrzymało wreszcie odpowiedź króla w sprawie uchwał powziętych w dniach 5–11 sierpnia. Ludwik XVI akceptował w ogólności ich treść, miał jednak szereg szczegółowych zastrzeżeń (spisał je na 14 kartach!). Nie zgadzał się mianowicie na likwidację dziesięciny, chciał, by w sprawie *annat* wypowiedział się sam papież, sprzeciwiał się bezpłatnemu sądownictwu, miał też wątpliwości co do artykułu o zniesieniu sprzedawalności urzędów. Zgromadzenie obiecało uwzględnić uwagi monarchy przy redakcji dekretów i dopiero wówczas, 20 września, Ludwik udzielił im swej sankcji. Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela w dalszym ciągu jednak podpisać nie chciał<sup>64</sup>.

Trudnościom politycznym towarzyszyły kłopoty ekonomiczne. Emigrująca masowo arystokracja nie tylko wywiozła za granice Francji wielkie ilości gotowych pieniędzy, ale ponadto wskutek jej wyjazdu ucierpiały dotkliwie handel i produkcja artykułów luksusowych, na które znacznie spadł popyt. Bezrobocie rosło, i to w chwili, gdy cena chleba była wysoka. Wprawdzie zbiory tego roku były dobre, ale po ostrym przednówku zaopatrzenie nie wróciło jeszcze do normy. Susza utrudniała transport ziarna wodą i zahamowała jego przemiał, gdyż stanęły koła młyńskie. Mąka stała się przedmiotem spekulacji, a pod piekarniami tworzyły się długie kolejki. Robotnicy zaczęli manifestować, domagając się pracy i podwyżki płac. W Paryżu na przykład, gdzie problem bezrobocia był największy, 28 sierpnia na ulice wyszli lokaje, protestując przeciwko zatrudnianiu cudzoziemców. Mnożyły się także akty bezprawia. W Wersalu pospólstwo usiłowało powiesić pewnego piekarza, gdyż „dwojaki miał chleb na sprzedaż, droższy i tańszy, bo jeden był z delikatniejszej, a drugi z podlejszej mąki”<sup>65</sup>. Interweniowała gwardia narodowa i nieszczęsny piekarz ocalił swe życie. Dom jego został jednak splądrowany i ograbiony z mebli, które wyrzucono na ulicę i spalono. Przy całym tym zajściu cztery osoby utraciły życie. W Troyes w dniu 9 września rozjuszony tłum bestialsko zamordował miejscowego mera, nazwiskiem Huet, który sprzeciwiał się zatopieniu mąki, uznanej przez lud za zepsutą. „Gazeta Warszawska” zanotowała: „Rzucono się na niego, włączono go po sali [ratuśza – przyp. M.K.] i na schodach włożono na jego szyję powróż. W tym kobieta pewna przypadłszy, nożycami oczy mu okrutnie wykula. Dopiero na powrozie

<sup>63</sup> GW, nr 77, 26 IX 1789, 4; nr 79, 3 X 1789, 4; nr 80, 7 X 1789, 3–4.

<sup>64</sup> GW, nr 82, 14 IX 1789, 2–4; nr 83, 17 X 1789, 3–4.

<sup>65</sup> Cyt. za: GW, nr 82, 14 IX 1789, 2.

ciągniono go po schodach na dół, a gdy tym sposobem zamordowany został, wleczono ciało nieżyjącego przed własny dom jego, ażeby syn i córka tego nieszczęśliwego okropne to widowisko oglądali<sup>66</sup>. Do rozruchów doszło także w Orleanie, a zapewne i w innych miastach Francji<sup>67</sup>.

Problemy ekonomiczne spowodowały w istocie ponowną mobilizację ludu paryskiego do walki ze starym porządkiem. W ogrodach i galeriach Palais-Royal, które aż roiły się od wszelkiego rodzaju agitatorów, nieustannie mówiono ludowi, że weto królewskie stanowi zagrożenie dla jego wolności i udaremni wszystkie próby sanacji gospodarczej kraju. Pod wpływem impulsów wychodzących stąd, jak również z innych ośrodków, wśród paryżan dojrzywała powoli myśl urządzenia w Wersalu manifestacji, która by zmusiła króla do zmiany stanowiska i udzielenia sankcji uchwalonym już dekretem. Za jednego z głównych podżegaczy uchodził książę orleański Filip, który marzył o wysadzeniu z tronu swego kuzyna i zajęciu jego miejsca. Niemalą rolę w mobilizacji mas odegrała także prasa patriotyczna. Od lipca regularnie ukazywało się kilka periodyków, a we wrześniu utalentowany pisarz i mówca – Jean-Paul Marat, rozpoczął publikowanie gazety „Ami du Peuple” („Przyjaciel Ludu”), która niebawem miała zyskać sobie wśród ludu olbrzymią poczytność<sup>68</sup>.

Hasło marszu na Wersal, rzucone w Palais-Royal 30 sierpnia, spotkało się z żywym odzewem wśród mieszkańców stolicy. Gwardia narodowa z trudem tylko zdołała opanować sytuację<sup>69</sup>. Lud był wzburzony, nie na tyle jednak, by porwać za broń. Potrzebny był dodatkowy impuls, by wyzwolić tkwiącą w nim siłę. Przyszedł on – jak zwykle – z dworu. Na swoje nieszczęście Ludwik XVI celował w podejmowaniu nierozważnych decyzji. Pod koniec września monarcha ten ściągnął w okolice Wersalu kilka nowych oddziałów wojskowych, w tym pułk gwardzistów flandryjskich, co część opinii publicznej uznała za prowokację. Władze stolicy, wsparte znaczną grupą deputowanych Zgromadzenia, zażądały od ministra spraw wewnętrznych, hrabiego de Saint-Priesta wycofania wojska. Rząd zlekceważył jednak nadciągające niebezpieczeństwo. W Wersalu nie doceniano ani rozmiarów kryzysu gospodarczego, ani nastrojów wywołanych postawą króla odmawiającego zatwierdzenia Deklaracji i przyjętych już w głosowaniu artykułów konstytucji<sup>70</sup>.

---

<sup>66</sup> Cyt. za: nr 80, 7 X 1789, 4.

<sup>67</sup> GW, nr 77, 26 IX 1789, 4; nr 80, 7 X 1789, 4; nr 81, 10 X 1789, 3; nr 82, 14 IX 1789, 2; nr 93, 21 XI 1789, Suplement, 2; nr 2, 6 I 1790, Suplement, 2.

<sup>68</sup> GW, nr 77, 26 IX 1789, 4; A. Soboul, *op. cit.*, s. 87; W. Markov, A. Soboul, *op. cit.*, s. 105.

<sup>69</sup> GW, nr 77, 26 IX 1789, 4.

<sup>70</sup> Por. A. Soboul, *op. cit.*, s. 88; A. Mathiez, *op. cit.*, s. 77; J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI...*, s. 335.

Sygnalem do ponownego (drugiego) wystąpienia ludu paryskiego stał się drobny z pozoru incydent. W czwartek, 1 października, oficerowie królewskiej gwardii przybocznej wydali w sali teatralnej pałacu wersalskiego powitalny bankiet dla oficerów pułku flandryjskiego. Ludwik przez dwa dni bawił na polowaniu, chcąc na tę ucztę dostarczyć zwierzyny. Gwardzistom posłano także wino z królewskich piwnic. Para monarsza, niosąc na rękach małego delfina, przyszła powitać biesiadników. Rozochoceni winem gwardziści wiwatowali na cześć króla i spełniali toasty za jego zdrowie. Niektórzy zrywali noszone na piersiach trójkolorowe kokardy i deptali je, przypinając sobie w ich miejsce białe (barwa króla) lub czarne (barwa królowej). Wieści o tych wydarzeniach dotarły do stolicy 3 października, wywołując powszechne oburzenie. Prasa niezwłocznie rozpoczęła kampanię antydworską wzywając lud do zbrojenia się i marszu na Wersal. Marat zachęcał do tego całą siłą swego pióra, toteż municypalność paryska zarządziła jego aresztowanie. Do wystąpienia nawoływali także agitatorzy w Palais-Royal.

5 października inicjatywę tę podchwyciły kobiety z ludowych dzielnic Paryża, zdesperowane brakiem chleba i drożyzną. Rankiem mieszkanki przedmieść św. Antoniego i św. Marka, do których dołączyły także przekupki, handlarki, a nawet prostytutki, wtargnęły do ratusza, słabo bronionego przez gwardzistów narodowych, i zrabowały znajdującą się tam broń. Przerażeni członkowie magistratu ratowali się ucieczką. Odezwały się dzwony kościelne bijące na alarm. Na ich dźwięk zbiegli się przed ratusz i na plac de Grève następni demonstranci. La Fayette pośpiesznie zebrał swą milicję, która stanęła w pełnym pogotowiu. Ani jednak on, ani jego żołnierze nie zamierzali wdawać się w bójkę z kobietami. Ich wołania o zachowanie spokoju i rozejście się do domów nie odniosły też żadnego skutku. A kiedy wzburzony tłum postanowił ruszyć na Wersal, komendant nie uczynił nic, by zapobiec temu marszowi.

O czwartej po południu 5 tys. demonstrujących kobiet przybyło do Wersalu. Towarzyszyli im także mężczyźni, choć wielu przezornie uszminkowało się i odziało w damskie fatalaszki, pod którymi mieli broń. Tłum skierował się najpierw do budynku, w którym swe obrady odbywało Zgromadzenie Narodowe. Deputacja kobiet stanęła „u kratak”, żądając przywrócenia wolnej cyrkulacji zboża, ukarania spekulantów i należytego zaopatrzenia stolicy w chleb. Inne niewiasty zajęły miejsca na galeriach, gdzie śpiewały, krzyczały i głośno rozprawały o sprawach politycznych, uniemożliwiając deputowanym kontynuowanie obrad. Przewodniczący Zgromadzenia udał się w asyście dwunastu z nich do pałacu Ludwika XVI, który został tymczasem otoczony przez królewską gwardię przyboczną (ok. 900 ludzi). W pełnej gotowości stanęły także dywizja dragonii i pułk flandryjski, ale żołnierze nie wykazywali chęci do konfrontacji z ludem. Ludwik rozmawiał z kobietami w sposób „najdobrotliwszy”: ubolewał nad niedostatkiem chleba w Paryżu i zapewniał, że wydał już odpowiednie rozkazy, aby temu zaradzić. Polecił też zawiadomić deputowanych, że akceptuje uchwalone

dekrety. „Znowu mnie obwinia – mówił – że słaby jestem, wszakże wolę o słabość, niż o złośliwość być obwinionym”<sup>71</sup>. Król spodziewał się ustępstwem tym wytrącić broń z rąk swoich przeciwników i przywrócić dawny spokój. Jego nadzieje okazały się jednak płonne.

Mniej więcej w tym samym czasie uformowała się bowiem w Paryżu druga zbrojna kolumna, złożona z kobiet i mężczyzn – ogółem 30 tys. osób, która podążała w ślad za pierwszą. Tłum ten ciągnął ze sobą kilka armat, a padający ulewnie deszcz żadną miarą nie był w stanie osłabić jego determinacji i gniewu. Do Wersalu wyruszył także La Fayette, aczkolwiek z ociąganiem i dopiero wtedy, gdy Komuna wydała mu odpowiedni rozkaz na piśmie, a jego żołnierze zagrozili mu stryczkiem domagając się podjęcia działań. Zwłoka ta – zdaniem wielu historyków – spowodowana była chęcią ukarania króla, który wstrzymywał się z zatwierdzeniem Deklaracji Praw. La Fayette nie dążył jednak do zguby monarchy, ani też do jego detronizacji<sup>72</sup>.

Był późny wieczór, gdy komendant zjawił się przed siedzibą Ludwika XVI, prowadząc pod swymi rozkazami liczący 12 tys. ludzi oddział milicji. Monarcha przyjął go w swych apartamentach. „Przychodzę Najjaśniejszy Królu – rzekł markiz – ponowić Waszej Królewskiej Mości przysięgę wierności mojej aż do śmierci. Chciej W.K. Mość wierzyć, że mnie nic do zerwania tej przysięgi nie może nakłonić”<sup>73</sup>. Ludwik odpowiedział sucho: „Wierzę”, nie pozwolił jednak ucałować swej ręki. Widząc to La Fayette począł gorąco zapewniać, iż będzie go bronił do ostatniej kropli krwi, tak samo jak i jego żołnierze. Prosił też, by król spełnił żądania ludu, tj. zorganizował rozdawnictwo zboża, ukarał winnych zniewagi trójkolorowej kokardy i przeniósł się do Paryża, gdzie „z radością przyjęty zostanie”. Ludwik XVI, uspokojony nieco słowami markiza, zezwolił, aby warty na zewnątrz objęła gwardia narodowa, zamiast przybocznej.

6 października o świcie gromadka manifestujących wdarła się do zamku przez źle strzeżone drzwi. Gwardzista przyboczny, chcąc odeprzeć szturmujących, oddał w ich kierunku strzały, kładąc trupem dwie osoby. Rozwścieczony tym tłum rzucił się na lejbguardzistów, którzy zmuszeni byli wycofać się do wartowni. Wielu z nich zostało zabitych, a ich głowy obnoszono potem na pikach; byli też i pojmani. Siedziba Ludwika XVI została dosłownie zalana przez pospólstwo: na dziedzińcach, na schodach i niemal we wszystkich pokojach tłoczyli się ludzie. Hałasy obudziły śpiącą Marię Antoninę, która w samej tylko koszuli, z delfinem na ręku, uciekła do apartamentów króla. La Fayette i jego milicja, aczkolwiek bez zbytecznego pośpiechu, zaprowadzili porządek i usunęli

<sup>71</sup> Cyt. za: GW, nr 88, 4 XI 1789, 4.

<sup>72</sup> Por. m.in.: Z. Libińska, *op. cit.*, s. 186; *Historia powszechna*, t. IV, red. H. Mościcki i J. Cynarski, Warszawa 1933, s. 45.

<sup>73</sup> Cyt. za: GW, nr 88, 4 XI 1789, 4.

motłoch z pałacu. Ludwik zgodził się wyjść na balkon w towarzystwie rodziny i komendanta. Tłum, początkowo niezdecydowany, zaczął po chwili oklaskiwać go i wołać, by przeniósł się do Paryża. Król dał za wygraną i obiecał wyjechać jeszcze tego dnia.

Okolo wpół do piątej Ludwik XVI i jego rodzina opuścili Wersal. Eskortowała ich gwardia narodowa, 100 Szwajcarów, lejbgwardziści, 80 deputowanych Zgromadzenia i tłum paryżan. La Fayette jechał konno przy oknie królewskiego pojazdu i zapewniał Ludwika, że będzie zadowolony z przyjęcia, jakie zgotują mu mieszkańcy stolicy. Nie mylił się: ulice Paryża zatłoczone były masami ludu, który wyszedł na spotkanie swemu monarsze, wznosząc na jego cześć radosne okrzyki. Prezydent Bailly w asyście kilku urzędników municypalnych przywitał króla u bram miasta, po czym wszyscy udali się na ratusz, gdzie nastąpiła dalsza część powitań. Bailly wygłosił mowę w imieniu władz miasta. Rodzina królewska słuchała jej na stojąco, mimo że przygotowano dla niej miejsca siedzące. Z kolei magistrat zajął miejsca siedzące, choć dawniej zawsze klęczał w podobnych okolicznościach. Był już późny wieczór, kiedy król wraz z królową, dziećmi oraz siostrą – madame Elżbietą, wkroczył do pałacu Tuileries, który stać się miał odtąd jego nowym domem. Po wspaniałościach Wersalu, pałac ten, mocno zresztą zaniedbany, gdyż stał pusty od czasu, kiedy wyprowadził się stąd Ludwik XIV, wydawał się parze królewskiej niezwykle skromny<sup>74</sup>.

Nazajutrz od samego rana liczna ciżba zebrała się w ogrodach i na podwórzu pałacu. Chciano się upewnić, czy znajdują się tam król i królowa, przyjrzeć się, jak też wygląda ich zwyczajne życie. Kobiety, widząc madame Elżbietę przebywającą w swych apartamentach, śmiało zapukały do jej okna i rozpoczęły rozmowę. Na ich żądanie pojawiła się również królowa z małym delfinem na ręku. „Przyszłyśmy tu – odezwała się jedna z nich – widzieć Waszą Królewską Mość, która nie pokazywała się w naszym Paryżu od dziesięciu już miesięcy. Spodziewamy się, że będziemy cieszyć się z jej najjaśniejszej tu przytomno-

---

<sup>74</sup> GW, nr 87, 31 X 1789, 2–4 i Suplement, 1–2; nr 88, 4 XI 1789, 3–4; nr 89, 7 XI 1789, Suplement, 2; nr 104, 30 XII 1789, 2. O wydarzeniach tych por. A. Soboul, *op. cit.*, s. 88–89; A. Mathiez, *op. cit.*, s. 78–81; Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 184–190; W. Markov, A. Soboul, *op. cit.*, s. 106–108; J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI...*, s. 222–224; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 162–167; *Chronique de la Révolution...*, s. 124–125; A. Maurois, *op. cit.*, s. 220–222; J. Lefebvre, *The French Revolution...*, s. 132–134; Z. Anusik, *Dyplomacja szwedzka wobec kryzysu monarchii we Francji w latach 1787–1792*, Łódź 2000, s. 239–241; G. Saint-Bris, *La Fayette*, Paris 2006, s. 229–232; E.D. Bradby, *op. cit.*, s. 47–54. Niemal wszyscy wspomniani wyżej historycy podają, że wyjazd rodziny królewskiej z Wersalu nastąpił około godziny pierwszej, nie zaś wpół do piątej, jak napisała „Gazeta Warszawska”. Według Brandy’ego nastąpiło to godzinę później. W styczniu 1790 r. Komuna paryska przyznała pięciu przekupkom – najaktywniejszym uczestniczkom zdarzeń z 5 i 6 X medal patriotyczny. Piętnaście innych kobiet poczuło się niedocenionymi i zażądało medalu także dla siebie. Por. GW, nr 8 27 I 1789, Suplement, 2.

ści”<sup>75</sup>. Wzruszona do łez Maria Antonina podziękowała im grzecznie za to powitanie. Czyniła też kobietom różne obietnice. Rodzina królewska ukazała się potem na balkonie, a radość tłumu wydawała się wskazywać, że jego umiłowanie wolności jest równie wielkie, co przywiązanie do monarchii<sup>76</sup>.

Zdaniem francuskiego historyk Alberta Mathieza, zmiana rezydencji królewskiej miała jeszcze większe znaczenie niż wzięcie Bastylii<sup>77</sup>. Od tej chwili Ludwik XVI stał się więźniem ludu paryskiego. Podobnie i Zgromadzenie, które 15 października w ślad za królem przeniosło się do stolicy<sup>78</sup>. Jednocześnie rozpoczyna się druga emigracja. Francję opuszczają tzw. monarchiści, a więc ludzie, którzy od początku rewolucji zachęcali króla do oporu przeciwko wprowadzanym reformom. Ich przywódca – Jean-Joseph Mounier, porzucił funkcję przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego i udał się do Delfinatu, gdzie usiłował wzniecić powstanie. Zniechęcony doznany niepowodzeniem, przekroczył wkrótce granicę. Przykład Mouniera naśladowali jego partyjni koledzy<sup>79</sup>.

Rewolucja toczyła się dalej, ale od końca 1789 r. jej tempo nieco zwalnia. Dotyczy to zwłaszcza Paryża, bo na prowincji wciąż odżywały konflikty społeczne, spory polityczne, dochodziło do buntów wojskowych. Zgromadzenie Narodowe, niestrudzone w swych pracach, w dalszym ciągu prowadziło dzieło odbudowy Francji. Konstytucja powoli, lecz pewnie rodziła się do życia.

MAŁGORZATA KARKOCHA

### **From the Estates-General to the Parisian uprising (5 V – 6 X 1789). The beginning of the French Revolution in the light of “Gazeta Warszawska”**

This text aims illustrate the conditions prevailing in France in the early months of the Great Revolution (1789–1799). The time framework of our deliberations are marked out by two events: the opening of the Estates-General on 5 May 1789 and Paris Insurrection (second) on 5–6 October the same year. This period is full of the number of events and is undoubtedly one of the most turbulent in the history of the French Revolution. Then the National Assembly was constituted, two uprisings of Parisian people took place, the cities of the province had been revolutionized, finally, there was the Peasant Revolt, known as the Great Fear.

During this period, two acts of a very major importance, also were passed. That is the Decree of August 4, which abolished in France the system based on feudal dependency, and the Declara-

<sup>75</sup> Cyt. za: GW, nr 87, 31 X 1789, Suplement, 2.

<sup>76</sup> *Ibidem*. Por. też Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 190; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 168.

<sup>77</sup> A. Mathiez, *op. cit.*, s. 80.

<sup>78</sup> GW, nr 89, 7 XI 1789, 4.

<sup>79</sup> A. Mathiez, *op. cit.*, s. 80–81; A. Soboul, *op. cit.*, s. 89; Z. Anusik, *op. cit.*, s. 242.

tion of the Rights of Man and the Citizen, outvoted on 26 August, which next had introduced universal, at least in theory, the equality and the freedom.

We will discuss the issue of our interest on the basis of the information placed on the pages of the “Gazeta Warszawska” – the main magazine being published in a capital city of the Polish Republic in years 1774–1793.